

GAZETA Policji państwowej



WYCHODZI CO TYDZIEŃ Z DODATKAMI ILUSTROWANYMI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, — DŁUGA 38. TELEFON 55-73. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZ. 5—7 WIECZ.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 10 M. (15 K.) MIES. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 3 MARKI. ADMINISTRACJA OTWARTA OD 10 R. — 2 PP.

FILJA „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" WE LWOWIE PRZY DYREKCJI POLICJI, UL. MICKIEWICZA № 10.

KAZIMIERZ ERENBERG

Walka z nihilizmem moralnym i jej metody.

Już na kilka lat przed wybuchem wielkiej wojny pisarze polityczni i społeczni stwierdzili, że powszechny i bezdenny „nihilizm" zagraża z wewnątrz europejskiemu życiu wielkomiejskiemu. Zasada wolności indywidualnej, wielka zdobycz dziewiętnastego wieku, przeradzać się zaczęła w poczucie bezgranicznej samowoli; swoboda działania i poruszania się, wyładowała się w żądzy wyzysku i użycia, lekceważącej cele społeczne, solidarność narodową i humanitarną, obowiązki moralne i etyczne. Nawet zimna, wyzuta z idealizmu obyczajowość epoki tryumfów przemysłu i idei racjonalistycznych, normująca wartość jednostki miarą ilościową dokonanych zasług w pracy życiowej, zasług majątkowych, organizacyjnych czy umysłowych, choćby nawet tylko zasług egoistycznie zużywanych, zaczęła ustępować miejsca awanturnictwom życiowego hazardu.

„Rozkosze życia należą do silniejszych, sprytniejszych, szczęśliwszych i bezwzględniejszych". Oto hasło, które w praktyce tłomaczyło się najczęściej przez zasadę, że wszystkie przywileje użycia należą tylko do zręcznych łotrów. Moralność łotrostwa i zręczności w łamaniu czy omijaniu wszystkich przeszkód, jakie organizacja życia społecznego stawia łotrom i łotrowstwom, zaczęła panować nad życiem wielkomiejskiem. Zaraza udzielała się ze stosunków indywidualnych na stosunek między grupami, i podkopywać zaczęła wszelkie ustalone normy związków społecznych i współżycia państw i narodów. Organizacje socjalne i państwowe przerodziły się w wielkie spółki, mające na celu zapewnienie wygody i środków tym, którzy się w nie wiążą dla celów zdobywczych. W organizacjach tych, czyni uwagę jeden z pisarzy: „respekt, jaki sobie zdobywał odosobniony człowiek, wpływ jaki wywierał w bezpośrednich kontaktach, jego wygląd i jego, poza stawały się daleko ważniejszemi, niż objektywne cele, którym służył: nawet najbardziej użyteczna publicznie praca bez tych właściwości nie była w stanie zapewnić mu znaczenia i powagi",—a dodajmy, że nawet najszczędliwsza humanitarnie działalność, nie była w stanie tego znaczenia i tej powagi zmniejszyć.

Niemcy przed wojną i podczas wojny były typem państwa symbolizującego te nowoczesność. Ale typ nie był wyłącznie niemieckim. Rosja wyprzedziła ten typ w dziejach świata na długo przed Niemcami, a Londyn, Paryż, Nowy-York grzęzły w tym nihilizmie w równej mierze jak Berlin i Wiedeń. Po za Londynem, Paryżem, Nowym-Yorkiem były jednak narody mocniejsze rdzeniem żywotnym, narody, które jeszcze się nie przejęły hasłem Raskolnikowa z powieści Dostojewskiego: „Łotrem jest człowiek, ale łotrem jest każdy, który za to człowieka łotrem nazywa", narody skupione mocno czy to miłością Ojczyzny czy poczuciem duszy honoru swoich państwowych instytucji i ich sztandaru. Wojna wydobyła z wszystkich narodów cały ogrom poświęcenia, wytrwałości i bohaterstwa.

Ale potworna długotrwałość wojny i huragan rewolucyjny, który je zakończył, wyładowały jakby doszczętnie te idealne wartości z ducha narodów. Pokój zastaje orgję nihilizmu, szalejącą w tej lub owej formie na całej kuli ziemskiej. Walka z tym przejawem jest walką o jutro ludzkości. To walka z dżumą społeczną, stokroć groźniejszą od tej która niszczy ciała. Trąd moralny, który ten nihilizm wytwarza, właściwy jest w równej mierze rosyjskiemu bolszewizmowi jak tym, którzy hasła przemocy i gwałtu dla zysku i zdobyczy postawili jako jedyny wskaźnik i regulator wszystkich działań indywidualnych i zbiorowych. Polityce muszą walczyć z tym trądem, o ile ogarnia on rządy i dyplomacje — policja państwowa musi z nim walczyć o ile ogarnia on jednostki. Polityka międzynarodowa, wyzuta z poczucia honoru, z pierwiastków humanitaryzmu, z instynktu prawa narodów, ze zmysłu sprawiedliwości, jest niestety źródłem zarazy powszechnej. Wszechwładztwo jednak państwa w stosunku do jednostki zaostrza paroksyzmy tej zarazy.

Dla natur nihilistycznych państwo, opanowujące jednostki dla swoich celów, niezawsze moralnych i ograniczające ich samowolę, wydaje się niezorganizowanem bezprawiem, nieustannym rabunkiem, wielką zbrodnią popełnianą na jednostce, na jej woli i życiu. Czują się tedy upoważnione do odpowiadania na ten systematycznie wywierany gwałt, jeżeli nie otwartym gwałtem wzajemnym, to poniewieraniem ustaw, łamaniem rozporządzeń, przestępstwem, wykroczeniem. Przestępstwa stają się w tych warunkach nastroju psychicznego stanem niemal normalnym, uzyskują popularność, opierają się na cichej solidarności wszystkich natur pokrewnych, nie spotykają się z reakcją i przez samą swoją powszedniość przestają razić i oburzać. Z chwilą, gdyby nastrój tej apatji udzielał się policji państwowej, państwo stanęłoby nad brzegiem przepaści. Tolerowanie przestępstw staje się wobec tego niespełnieniem obowiązku, nietylko zaniedbaniem powinności urzędowej, ale samo staje się występkiem wobec najżywszych interesów własnej Ojczyzny, współdziałaniem w jej dezorganizacji, uczestnictwem w nihilistycznej anarchji, zdradą kraju wreszcie, ponieważ przez osłabienie podstaw państwa, przez dopuszczenie do jego paraliżu ułatwia się jego wrogom zadanie jego niszczenia.

Ale jeżeli tolerowanie przestępstwa jest tak straszną szkodą publiczną, to na odwrót wszelkie najdrobniejsze nawet nadużycie władzy, nieposzanowanie wolności i suwerenności jednostki w granicach określonych przez prawo państwowe dla tej wolności i dla tej suwerenności jest najcięższą krzywdą, jaką policja państwowa wyrządzić może państwu. W współczesnych systemach rządowych teorja wszechwładzy państwa przekroczyła już te normy, które były możliwe do pomyślenia w okresach liberalizmu ludzkości. Interwencja władzy sięga już oddawna w zakres życia prywatnego, ogranicza swobodę ruchów, wdziera się nawet w talerze jednostki i normuje czas jedzenia czuwania i pracy z coraz to większą skrupulatnością pod przymusem konieczności administracyjno-gospodarczych. Nic łatwiejszego jak ten szeroki zakres interwencji państwa w życie prywatne zamienić w praktyce policyjnej w piekło szykan, zwiększających tylko kręgi powszechnego rozgoryczenia. Surowość i dotkliwość przepisów musi być zatem łagodzona taktem, powściągliwością, perswazją, a nawet i wyrozumiałością dla braku złej woli, której istota musi być przy wszelkiego rodzaju represjach, jedynym czynnikiem rozstrzygającym.

Wrażliwość i szybkie reagowanie na rzeczywiste przestępstwa, przy umiejętności rozróżniania w każdym wypadku pomiędzy przestępczością a brakiem zrozumienia, że ustawy i rozporządzenia na to zostają wydawane, aby się do nich stosowano, oraz przy najskrupulatniejszej dbałości, aby po za surowość samej ustawy ani jednym krokiem nie występować i aby do goryczy z treści przepisów nie dodawać goryczy ze sposobu ich przestrzegania, powinny być zaletą główną polskiej policji w trudnych jej zadaniach dni dzisiejszych.

Nie do policji należy polityka państwowa, ale do niej należy wychowywanie mas w odrazie do gwałtu i wpojenie w umysły, że niema większej, szpetniejszej i haniebniejszej zbrodni nad pomaganie sobie przez przemoc na kimkolwiek wywartą a niemogącą się powołać na przykrą konieczność urzędową stosowania prawa mającego za sobą formalną sankcję publiczną.

Państwo współczesne, tak niezmiernie głęboko wdzierające się w swobodę jednostek, stoi jak wiadomo na gruncie nieinterwencji w wielki społeczny konflikt kapitału i pracy. Uwalnia to w znacznej mierze policję i wymiar sprawiedliwości do mieszania się w najdrażliwszą sferę zawikłań gordyjskiego węzła kwestji socjalnej. Daje jej możność bezstronnego czuwania, aby płomienie namiętności, które z tego ogniska nieraz buchają, nie objęły dachów gmachu państwowego. Ale i w tej mierze troska o to aby złowroga ideologia gwałtu nie przeniknęła na zewnątrz pola walki społecznej, której problemy załatwiane są obecnie przez system organizacyjnych wymuszeń, nie może leżeć po za zakresem zadań policji państwowej. W tej mierze dotychczasowy brak ścisłych wskazówek ze strony wyższej władzy rządowej musi być corychlej wypełniony. Istota znamion gwałtu publicznego i karygodnego wymuszania, przy których władze państwowe nie mogą pozostawać bezczynne, musi być określoną niezwłocznie dokładnie, tak aby bez względu na charakter

źródła gwałtu i wymuczania, ochrona porządku publicznego i bezpieczeństwa życia, mienia i ruchu każdego z obywateli mogła być zawsze zagwarantowana.

Nie potrzeba oczywiście kłaść nacisku na to, że tło społeczne deliktu wymaga zawsze interwencji urzędników nie tylko najdojrzalszych, najbardziej przedmiotowych i najbardziej wyrobionych, ale także obeznanych należycie z zagadnieniami społecznemi i stosunkiem do nich nowożytnego państwa. Władzy państwowej nie wolno wchodzić w konflikt z interesami żadnej grupy społecznej, ma mieć na oku tylko najwyższe interesy państwa, a wśród nich przedewszystkiem interes ładu, porządku i spokoju publicznego, który nawet w razie „powszechnego strajku" nie może znikać z oczu władzy. Pierwszym jej obowiązkiem, jej racją bytu samą, jest zapobieżenie, aby stosunki wewnętrzne w państwie nie przybierały charakteru epoki jaskiniowej, w której ludzie zdani byli tylko na energię i ryzyko własnej samoobrony przed dzikiemi zwierzętami i niebezpieczniejszymi jeszcze od dzikich zwierząt—zdziczałymi współludźmi.

Z DOKUMENTÓW PRZESZŁOŚCI.

Medale, wybite przez miasta Gdańsk i Toruń na pamiątkę powrotu do Polski Pomorza.

Zarówno Pomorze jak i Gdańsk, jako wolne miasto powracają już po raz wtóry pod opiekuńcze skrzydła Rzeczypospolitej Polskiej z ciężkich kajdan niemieckich. Z jaką radością, zapałem i uczuciem ulgi i witane były te chwile odkupienia przez ludność miejscową — mówią o tem nietylko ostatnie manifestacje na cześć Wojsk Polskich, wstępujących, jako mocne i obronne ramię, w odzyskane ziemie polskie, ale i poprzez wieki świadczyć będą trwale nieznikome pamiątki zrzucenia jarzma krzyżackiego przez ziemie pomorskie i powrót ich dobrowolny do Państwa Polskiego w r. 1454.

W 200 lat po tym wypadku epokowym w dziejach Pomorza i Polski, miasto Gdańsk postanowiło uwiecznić dwuchsetną rocznicę wybiciem medalu jubileuszowego, przypominającego wypędzenie krzyżaków i ich rządów teutońskich z ziem pruskich i wdzięczność ludu pomorskiego za sprawiedliwe, miłościwe rządy polskie.

Strona główna tego medalu przedstawia Orła Białego w koronie z rozpostartemi skrzydłami, unoszącego sie w obłokach i trzymającego w lewym szponie berło królewskie. Nad orłem w promieniach wypisane jest Imię Jehowy, pod orłem zaś, na horyzoncie ziemi — napis: „Prussia". Poniżej tego napisu — drugi orzeł, jako herb ziem pruskich, stojący na podstawie, z koroną na szyi i mieczem, w górę wzniesionym przypominał powstanie ziem pruskich przeciwko jarzmu krzyżaków w r. 1454), w dali—za orłem—rozległa dolina z miastami, zamkami, rzekami. Pod podstawą orła—krzyż rycerski; na podstawie głoski I. H., oznaczające ksylografa Jana Hoehna, który rył ten medal. W otoku napis: „T e u t o n i c o s - p e p u l i t - v i r t u s - p r u t e n i c a: P u l c h r u m n u m i n i s - e t r e g i s c u r a t u c t u r o p u s", co po polsku znaczy: Męstwo Prusów wypędziło krzyżaków. Boga i króla staraniem to piękne dzieło wzięte pod opiekę".

Na stronie odwrotnej medalu, u góry maleńki herb Gdańska i potem napis w 12-u wierszach łacińskich, które znaczą: „Pamiątka miasta Gdańska. Pod błogiem panowaniem króla Kazimierza (Jagiellończyka) całe Prusy od niegodziwego Krzyżaków tyraństwa oswobodzone, pod panowaniem Jana Kazimierza, trzeci wiek zaczynającej się wolności swojej szczęśliwie roku 1654 obchodzą".

Oryginał tego medalu w złocie wagi gr. 15, średnicy 55 milim. znajdywać się winien w zbiorze numizmatycznym gimnazjum gdańskiego; w srebrze i bronzie odbity jest przechowywany w zbiorze hr. Skórzewskiego, a niewątpliwie w przyszłości znajdzie się w Muzeum Narodowem stolicy.

Drugi medal, wybity w r. 1754 przez miasto Toruń na pamiątkę trzechsetnego zniesienia jarzma krzyżackiego przedstawia na stronie głównej: widok zamku malborskiego, z którego wyjeżdża 6 rycerzy na koniach; tym zastępuje drogę herold, który, zsiadłszy z konia, wręcza pierwszemu z rycerzy pismo. Napis łaciński w otoku tego medalu znaczy: „Pruskiego związku manifest doręczony przez herolda w Malborgu 6 lutego 1454". Na stronie odwrotnej medalu — widok miasta Torunia z pałącym się zamkiem i w otoku napis łaciński: „Przed trzystu laty udręczony Toruń, w nocy zrzuciwszy jarzmo, oswobodzony cieszy się wolnością". Tak nazywali współcześni pozostawanie pod panowaniem Polski.

Trzeci medal, odmiennego stempla, ale z tymi samymi napisami, tylko widokiem różnym od poprzedniego. Oba medale opisane są w dziele Vossberga pod № 429 i w dziele Raczyńskiego pod № 410.

Czwarty medal, największy wybity na pamiątkę 300-ej rocznicy zniesienia jarzma krzyżackiego wybity został w r. 1754 przez miasto Gdańsk. Wyobraża on na stronie głównej widok Gdańska w oddaleniu; na pierwszym zaś planie dwa orły: polski i ziem pruskich obalają szponami krzyż herbowy kawalerów Niemieckich. W otoku napis łaciński, który znaczy: „Krzyżacki krzyż dręczy Prusów. Pruski i Polski orły takowy wyrzucają, Król i szczęście publiczne panują".

Strona odwrotna tego medalu ma dwa napisy: pierwszy w 11-u wierszach (pod którym umieszczony herb Gdańska) znaczy po polsku:

„Pod opieką Bozą za Augusta Trzeciego, króla polskiego, ojca ludów szczęśliwie panującego, Jubileusz Gdański, poświęcony pamiątce połączenia się Prus z Polską za nadejściem dnia wcielenia (Prus do Polski) w środę popielcową zaczynają czwarte stulecie w r. 1754". Drugi napis tej strony, znajdujący się w otoku, znaczy po polsku: Prusko-Polskiego związku twórca Kazimierz, trzy wieki upłynione opiekunem czczą Augusta".

Te cztery medale, wybite znacznym kosztem na dwuchsetną i trzechsetną rocznicę przez wolnych i żadnym wpływom nie podległych mieszkańców Gdańska i Torunia są spiżowym pomnikiem ich uczuć, który żadnych komentarzy nie potrzebuje.

LUDWIK HENRYK JAKOBI.

ZASADY PRAWODAWSTWA I INSTYTUCJI POLICYJNYCH.

według przekładu JANA PLICHTY z r. 1815.

(ciąg dalszy)

Policya działania swoiego na niecierpieniu publicznych domów wszetecznych ograniczać nie powinna, owszem prócz tego żadnym sposobem dozwalać niema, aby ktoś publicznie zachowywał się w sposób, publiczną przystoyność oczywiście obrażający i bezmałżeńskie chuci zaspokajanie okazujący. Małżeństwo powinno być świętym dla rządu instytutem, ono bowiem naylepszym iest środkiem ku wychowaniu i ukształceniu dzieci. Nikt się zatem z ustawy tey, przez sprawowanie się swoye, publicznie naigrawać nie powinien, ani też dozwalać należy, aby osoba bezślubnie mężczyźnie dogadzaiąca, korzyści prawey żony używać mogła. Gdy więc bezżeńcy ze znanemi sprośnicami, wystroiwszy ie, na publiczny występuią widok; przyczyna podobnego spólnictwa bynaymniey wątpliwą być nie może, Policya zaś cierpieć nie powinna, aby osoby, z zysku swey hańby paradowały i publicznie się napuszały. Gdy osoby, zrozwięzłości swoyey i próżniackiego życia znane, a własnego maiątku nie maiące, kosztownemi ubiorami, ekwipażami i t. d. wyszczególniaią się, wszystkich oczy na siebie zwracaiąc, oczywiście występkowi powabność szczęśliwości nadaią, i w drugich, niewinnych ieszcze umysłach, chęć do podobnych wykroczeń wznieciaią. Gdy zaś podobny sposób życia pogardą i prześladowaniem Policyi napiętnowanym będzie, już to samo dostatecznym dla wielu stanie się śrzodkiem, tak iż występek w ciemnych przynaymniey zakątach ukrywać się zniewolonym będzie.

Atoli przezorna i obowiązki swoie znaiąca Policya, w obrębach swych pozostanie i w moralne się nie zapędzi sądownictwo. Należy iey poprzestać na niedopuszczeniu publicznych nieprzystoyności, na niecierpieniu wybuchaiących na iaw zgorszeń i na dodawaniu pomocy rodzicom, krewnym, małżonkom i sąsiadom, żalącym się na naruszenie domowego porządku, domowey pomyślności, na zgorszenie i t. d. Resztę zostawić należy nauce moralney, wychowaniu i innym politycznym przyczynom, ile do nich Policyi wpływać iest dozwolonem.

P r ó ż n i a c t w o. Głównem towarzyskich występków źrzódłem iest próżniactwo. Że ktoś dostateczny posiadaiąc maiątek, bez pracy z własnych swych dochodów żyie, to wprawdzie Policyi obchodzić nie powinno, chociaż rząd roztropny, rozmaite ma w swey mocy sposoby skłonienia bogaczów do pożytecznych zatrudnień.

Przecież żeby się p r ó ż n i a c y z w y s t ę p k ó w, l u b i n n e m i s p o ł e c z e ń s t w u s z k o d l i w e m i n i e ż y w i l i s p o s o b a m i, t e m u P o l i c y a r ó ż n e m i z a p o b i e g a ć m o c n a i e s t ś r z o d k a m i. Należy iey zatem tyle na próżniaków uważać, ile potrzeba ku przecięciu im sposobów zarabiania sobie czegoś przez publiczne występki, tudzież ku znagleniu ich do przedsiębrania iakiegoś bądź użytecznego zatrudnienia. Dlatego:

a) żadnych z professyi graczów cierpieć nie powinna. G r a c z z p r o f e s s y i z m a i ą t k u inszych ludzi żyie nic dla nich natomiast nie czyniąc. Zarobek, maiący w zamiane korzystanie z namiętności innych ludzi; końcem odebrania im cząstki maiątku, występnym iest zarobkiem, którego rząd żadnym sposobem dopuszczać nie powinien.

b) Inszą klassą ludu, często do występków zniewalaną, iest c z e l a d ź b e z s ł u ż b y z o s t a i ą c a. Policya przeto cierpiec nie powinna, aby czeladź długo bez służby zostawała, owszem ią zniewalać obowiązana, ażeby albo w służbę wchodziła, albo sobie iaki pewny zarobek obierała, co głównym każdego, czeladzi tyczące się urządzenia, być powinno punktem.

c) Ż e b r a c t w o również iest zarobku rodzaiem, próżniactwo podrywaiącym i źrzódłem wielu politycznych i moralnych występków będącym. Skoro więc ubodzy, z powodu swey ułomności, choroby, podeszłego wieku i innych przyczyn wyżywienia sobie zapracować nie mogący, w ciągu nieszczęścia swego żywionemi będą, żebraków cierpieć nie będzie przyczyny. Bo gdzie za pomocą dobrych instytutów o zapewnienie losu ubogich postarano się, tam żebractwo dowodzi, że próżniactwo zamieniło się w rzemiosło, na koszt innych ludzi utrzymywać się maiące. Policya przeto wszelką żebracką hołotę chwytać i znosząc wszelkie żebrackie gospody, tudzież prześladuiąc ciągle żebraków, pobyt im w kraiu niepodobnym uczynić obowiązana, a tym sposobem próżniaków, iedynie kosztem innych ludzi żyć zamyślaiących, do pracy znagli.

d) Iak zarobki próżniackie, tak ieszcze bardziej wszelkie z a r o b k i o s z u s t o w s k i e prześladować i z energią wytępiać należy, iako to zarobki alilaymistów, kopaczów skarbów, wieszczbiarzów i t. d. Również obchodzić się należy z zarobkami takiemi, co iedynie zabobon podsycaią, lub są bezużytecznemi i przeciwko oszukaństwu nie zabezpieczaiącemi, owszem skłonność do niego w wielu przypadkach obiawiaiącemi, a takiemi są zarobki wędruiących muzyków, kuglarzy, niedźwiedników, powrozobiegunów i t. d. Wreście ieżeli się podobnym ludziom bawić pospólstwo dozwoli, Policya wielką na nich baczność zwracać obowiązana. Wszystkie te, po części występne i oczywiście szkodliwe, po części zupełnie bezużyteczne i do występku wiodące rodzaie zarobków, przed bacznością Policyi ukryć się nie mogą. Zawsze

STRAŻ OGNIOWA.

Zebrał i ułożył T. MODRZEJEWSKI.


alka z niszczącym żywiołem ognia stanowiła od dawien dawna jedną z najpoważniejszych trosk zbiorowisk ludzkich. Ślady tych trosk znajdujemy w najstarożytniejszych prawodawstwach miejskich asyryjczyków, babilończyków, egipcjan, greków, rzymian i t. d.

Walka ta zanim stanęła na poziomie dzisiejszym miała do pokonania jeszcze i inne przeszkody, niezależne od samego pożaru a mianowicie zabobon i przesąd, według których nie każdy ogień gasić było wolno, nie każdemu pożarowi przeszkadzać. Do nie dawnych jeszcze czasów istniał naprz. przesąd, że pożaru od pioruna tłumić nie należy.

Walka z ogniem powstawała wprawdzie wszędzie samorzutnie ale sposoby walki zwykle bywały zapożyczane przez jedne społeczeństwa od drugich, przez mniej cywilizowane od więcej cywilizowanych. Polska, o ile sądzić można z nazw narzędzi ogniowych, majacych w dużej mierze nazwy swojskie nie ustępowała w walce z pożarem sąsiadom zachodnim. Jeżeli przejęła od nich pewne metody to wzamian napewno dawała swoje własne a jeżeli udoskonalenia ostatnie zawdzięcza wyłącznie Zachodowi stan taki należy przypisać położeniu w jakiem kraj znalazł się po utracie życia politycznego.

W wiekach średnich wprawdzie czynna walka z ogniem obowiązywała wszystkich bez wyjątku mieszkańców miasta czyli grodu, ale właściwą straż ogniową w znaczeniu strażniczem, zapobiegającem, grody powierzały cechom, jak zresztą wogóle wówczas straż zbrojną w basztach i bramach miejskich.

Taką straż w owych czasach miała i Warszawa. Halabardnicy cechowi przeciągali przez miasto co dwie godziny z melodyjnym hejnałem:

Mości panowie gospodarze,
Już dziesiąta na zegarze,
Strzeżcie ognia i złodzieja,
W Bogu ufność i nadzieja.

Mieli oni prawo zajrzeć do każdego domu. jeżeli zachodziło podejrzenie i zbadać czy ognisko zostało zgaszone i czy nie grozi możliwość pożaru, a co zatem idzie mieli prawo więzić niedbałych lub nieszanujących przepisu ogniowego mieszczan do czasu oddania w ręce władz sądowych miejskich.

W „Oekonomiey Ziemiańskiej" Jana Jakóba Haura, wydanej w Krakowie w roku 1693, znajdujemy takie o pożarze notandum:

„O Ogniu Domowym i przychodniowym".

„Niepośledni na ludzi strach y trwoga Ogień, gdy nań iako na gwałt y trwogę trąbią, lub we dzwon uderzą, a przytym płomieniowa w każdy kąt świeci łona, lud różny zewsząd się zbiega y miesza, jedni do ratunku, drudzy do rabunku, niektórzy też na dziwowiska, drudzy do większego rozszerzenia pogorzeliska, więc iedni ludzie stoią iak rarodzy dziwuiąc się, a większa nierownie część, Budy, Kramy, Sklepy, Komory, Chałupy, rewiduie y rabuje, a przeto przy takim tumulcie y zamieszaniu, aby się podobne iakie nie działy excessy; należy, aby był Urząd na Ratuszu, mieyscu publicznem przytomny: oraz Warty, Cechy, Gromady ludzi z orężami: aby iedna Warta ową Połać albo Ulicę otoczyła, a druga aby była we środku Rynku, abo iakiego placu na straży, tamże ludzi luźnych aby hamowano i niepuszczano, a tylko pewnych z Wodą, Osękami, z Siekierami, z Wąworkami do ratunku puszczano. Cieśle, z swoiemi Siekierami z powinności, co ich na ten czas iest maią bydź zawsze pogotowiu wody pełne, w Rynku na czterech rogach przy Studniach, a ktokolwiek wprzód na mieysce, gdzie ogień wodę przywiezie, ma mu pewna z Urzędu dana bydź kontentacya, z grzywien za karę u kogo by się z Komina Ogień pokazał, y z tego winę, co o kominiarzu niepamiętał.

„W Miastach, w Miasteczkach i porządnych Wsiach, gdzie iest Urząd, maią bydź Sikawki do Tokarzow, od Miechowników Wąworki skorzane, od Kowalow Osęki okowane, od Bednarzów naczynia na Wodę, od Cieślow Siekiery: ktorzy to pomienieni Rzemieślnicy, gdy mieyskie przyimuią, miasto innego Podatku, należy, aby naczynia te oddawali, na publiczną potrzebę.

„Pewna tedy część ludzi ma bydź wydzielona, iedni z siekierami do wyrębowania, drudzy z Osękami do rozrywania ognia, trzeci z naczyniami y sikawkami, do noszenia wody y zalewania, czwarci do wynoszenia rzeczy, maią też być i tacy, ktorzyby na ten czas szkody strzegli, wartując aby kto miasto ratunku, gdzie na stronę czego nie wyniosł, a tak przy takowym porządku y ostrożności, ma bydź pilność y dozor, aż do uśmierzenia i ugaszenia Ognia".

Z upadkiem warownego charakteru grodów, w miastach mniejszych i miasteczkach straż ogniową i wogóle straż nocną objęli sami, kolejno wyznaczani ku temu mieszczanie, którzy zachowali też i hejnał wyśpiewywany po nocy po ulicach miasteczek. Zwyczaj ten kołatał się jeszcze prawie do połowy ubiegłego stulecia, aż w końcu, pod naciskiem dawnych władz rosyjskich, dążących do wytępienia wszystkiego co mogło dawne polskie przypominać czasy, wygasł zupełnie.

W większych miastach a tem samem i w Warszawie, gdzie daleko wcześniej zaprowadzono prototyp dzisiejszej policji czyli tak zwanych pachołków miejskich, obowiązek stróżowania nocnego a więc i pożarami przeszedł na tę instytucję pomimo, że czynna walka należała do ogółu mieszkańców, co przypominało dzisiejsze straże ochotnicze, chociaż o charakterze obowiązkowym.

Każdy właściciel domu obowiązany był posiadać jedno z narzędzi ogniowych, lecz samo stróżowanie i kierunek ratunku spoczywało w rękach urzędu.

Z czasem w miastach dużych obowiązek walki z ogniem przeszedł na policję, i to na policję specjalną, ogniową, o czem świadczy dzieło:

NAUKA POLICJI

DZIEŁO PODRĘCZNE
NIEUCHRONNIE POTRZEBNE
dla
sprawujących Urzędy Policyjne
i
starających się o nie. obeymujące w sobie naynowsze wynalazki i doświadczenia z względem szczególnieyszym na Prawodawstwo tak Francuzkie, iako i krajów do Ligi Reńskiey należących

PRZEZ
JANA PAWŁA HARLA
w 1809 wydane.

w Bydgoszczy 1811
w Drukarni Grünauera.

się w krótkim czasie na iaw pokazać muszą, ieżeli celu swego dopiąć zechcą; dlaczego ie Policya za każdym razem odkryć potrafi, byleby traktów, karczem, gospód i innych zakątów, w których podobna hałastra mieścić się zwykła, nigdy z uwagi nie spuszczała. W czasie publicznych zabaw baczność iey naywiększą być powinna. Jak zabawie narodowey granic zatykać, lub iey iakim bądź sposobem ścieśniać nie należy, póki tylko w obrębach publiczney zostaie przystoyności, tak zarówno dopuszczać nie wypada, aby się zbrodnia i inne z moralności wykroczenia źrzódłem zabawy publicznie stawały.

Dlatego wszystko, co iest publicznem, pod dozorem Policyi zostawać winno, zgoła na uroczystościach narodowych. na iarmarkach, odpustach, koncertach, na teatrze i t. d. nic takiego cierpianem być nie powinno, coby oczywistą dobrych obyczaiów okazywało pogardę, lub inne iakie ze strony społeczeństwa powszechnie szanowane dobro, w sposób, toż społeczeństwo obrażaiący, zaczepiało, wyśmiewało, lub z szyderstwem poniżało.

Całe społeczeństwo naygłówniey o towarzyskie cnoty dbać, a zatem chcieć powinno, ażeby Policya niedopuszczała niczego, coby ku wytępieniu towarzyskich przymiotów zmierzać mogło. Główną tych przymiotów w naturze ludzkiey podstawą iest: żywa na radość lub cierpienia tworów żyiących czułość. Nic się przeto towarzyskim więcej nie sprzeciwia przymiotom, iak wszelkich widowisk rodzaie, cierpienie zwierząt, lub ludzi, w źródło zabawy zmierzaiące. Kto zwierzęta męczy, lub się z niemi okrutnie obchodzi, okazuie się zarazem być rodu ludzkiego nieprzyjacielem. Bo kto względem niewiernego żywego tworu iest okrutnym, również względem ludzi okrutnym być może. Okrucieństwa zwierzętom wyrządzane z urzędu karać należy. A igrzyska, krwią i strachem bawiące, a przez to ducha okrucieństwa podsycaiące, iako to Igrzyska szermierskie, potyczki ze zwierzętami i t. d. w dobrem państwie cierpianemi być nie powinny.

Omawiając obszerniej zwalczanie nałogu pijaństwa p. Jakobi żąda gruntownej reformy społecznej, któraby nie oddawała jednej klasy ludzi w niewolę i wieczną mizerotę innym, lecz aby każdemu człowiekowi otwarta była droga do wspinania się po drabinie hierarchji społecznej i poprawy bytu materjalnego, gdyż:

„Zupełny nawet picia gorzałki zakaz podobnych nie ulepszyłby ludzi. Bo i brak sposobności opiiania się lepszemiby ich nie zrobił obywatelami. Owszem powiększyłoby się ich lenistwo, gdyby im nadzieia opiiania się za pracy swoiey owoce, odięta została.

I tak rząd przeciwko zakorzenioney iuż do piiaństwa skłonności działać zdoła, gdy: 1) gorzałkę podatkami zdroży, lub liczbę szynkowni ograniczy; 2) gdy na lepszy iaki trunek naprz. na piwo żadnych opłat nakładać nie będzie, zachęcaiąc zarazem do zakładania browarów; 3) gdy pospolitemu ludowi, na występek piiaństwa wydanemu, sposobność do użytecznieyszego otworzy zbytkowania (zabawy ludowe) któreby iego kupowanie wódki możność ograniczało; 4) gdy piiaków od publicznych mieysc honorowych wyłączy i t. d.

Te i podobne środki, bardzo skutecznemi być mogą, ieżeli z głównem przesięwzięciem, narodowi wolność i podobieństwo nabycia pewney własności zabezpieczaiącem, przyzwoicie połączonemi zostaną; nigdy zaś ani tak koniecznemi nie będą, ani tak rozciągłych i użytecznych skutków nie sprawią, iak samo to przedsięwzięcie, co pierwsze źródło, występek ten upowszechniaiące, zniwecza; zawsze zatem tylko przez nieiaki przeciąg czasu użytemi, a potem znowu zaniechanemi być muszą, ieżeli się zwolna niedorzecznemi, śmiesznemi lub wcale szkodliwemi stać się maią.

Główniejszą więc polityki powinno być maxymą, aby, gdy powszechne lub bardzo rozszerzone w narodzie pokazuią się występki, na zakazywaniu onych nie przestawała, ale raczey źródłowe ich przyczyny wyśledzała, i ieżeli te z mylney organizacyi kraiowey, lub z politycznych wad pochodzą, o uprzątnięcie takowych silnie się starała.

Wolność i nieograniczoność sumienia, iakiey rząd wszystkim swoim obywatelom dozwalać powinien, czynnego nie wyłącza o religią starania. Nie może być obojętną dla rządu rzeczą, iakie w podległym mu narodzie znayduią się religie; życzeniem iego owszem być powinno, aby każdy obywatel religię miał światłą, z moralnością nie tylko zgodną, ale nawet moralność i powinności zmacniaiącą, a takiey religii również każdy w państwie sobie życzyć powinien. Rząd wprawdzie religii takowey mocą przymusu zaprowadzać nie może, iednakże za pośrednictwem mnóstwa sposobów, religii dotyczących się, zdziałać iest w stanie, aby rozum oświeconym, rozsądek udoskonalonym, a przez to religia we wszystkich sektach coraz bardziey doskonała się stawała. Środki takowe nie tylko że się zupełnie z prawem zgadzaią, lecz nadto powszechnie za konieczne uznanemi być muszą.

Cała Policya moralności poddana być powinna a ten ieden cel w religii mieć może, aby z iedney strony broniła każdego mieszkańca wolności obrania sobie iakiey chcieć religii, lub pędzenia życia swoiego w spokoyności, chociażby bez oddzielnego wyznania religiynego; z drugiey strony, aby wszystkie religijne społeczeństwa i kościoły, gdy one z celem państwa są zgodnemi od napaści i obelg zabezpieczała.

(D. c. n.)

Dzieło to posiada dedykację:

Towarzystwu
Królewskiemu Przyjaciół Nauk
w Warszawie

Tłumacz, w dowód uszanowania i szacunku, owoc swego po pracach do obowiązków

Urzędu

przywiązanych, wytchnienia przypisuje

Gliszczyński
P. D. B.

W dziele tem znajdujemy następujące przepisy:

Policya Ogniowa
DZIAŁ II.

Policya Ogniowa.

DZIAŁ II.

§ 474. Policya ogniowa zawiera wszelkie rozporządzenia i ustawy, które Policya zaprowadzić powinna, tak dla zapobieżenia niebespieczeństwom ogniowym, iako też w czasie ognia i po pogorżeli wyniknąć mogącym dla zachowania życia i maiątków obywateli.

§ 475. W Policji ogniowey idzie naywięcey o;

a, zaprowadzenie rozrządzeń zapobiegaiących iak najusilniey niebespieczeństwóm z ognia pochodzącym.

b, odkrycie i wiadomość rychła o pożarach wszczętych pomimo naywiększey ostrożności.

c, urządzenia skuteczne do gaszenia pożaru i przysposobienia śrzodków ku temu, aby każdy pożar mógł bydź zatamowany i reszta od tegoż ochroniona.

d, zapobieżenie kradzieży i innym zbrodniom pod czas ognia, tak w bliskości pogorżeli, iako i w odlegleyszych mieyscach, osobliwie gdy ogień podłożono.

e, zachowanie się po ugaszeniu ognia dla ochronienia od większego nieszczęścia, i

f, nadgroda szkód przez ogień poniesionych.

§ 476. Urządzenia ogniowe są dwoiakie, powszechne czyli kraiowe, i mieyscowe, które znowu mogą bydź dla miast lub wsiów oddzielnie przepisane.

§ 477. Prawo ogłaszania urządzeń ogniowych ogólnych, czyli ustaw ogólnie obowiązuiących nie może bydź zaprzeczone naywyższey władzy Policyyney kraiowej, którey bespieczeństwo ogólne wewnątrz kraiu iest poruczone.

§ 478. Ustawy ogniowe ogólne dla kraiu tylko te urządzenia zawierać w sobie mogą, które wszędzie bez względu na stosunki iakieżkolwiek i okoliczności mieyscowe zachowane bydź powinny.

§ 479. Mieyscowe urządzenia ogniowe powinny mieć na względzie szczególne stósunki mieysca tego, dla którego przepisane zostały. Takowe wydaie mieyscowa Policya zawsze iednak z wiedzą i approbacyą Zwierzchności Policyyney kraiowey.

Uw. Każde miasto i wieś powinny też mieć właściwie biorąc szczególne urządzenia ogniowe, gdyż w każdey mogą zachodzić odmienne mieyscowe stosunki.

§ 480. Ustawy ogniowe ogólne powinny bydź drukiem ogłoszone, i ieden exemplarz u każdego właściciela w ręku znaydować się musi, prócz tego przynaymniey raz w rok maią bydź członkóm Gminę składaiącym wyraźnie przeczytane i ogłoszone, a wyciąg z nich z ambon przez Xięży czytany, aby prosty lud miał iasne o porządku i ostrożnościach iakie zachować należy, wyobrażenia.

§ 481. Policya ogniowa ma prawo nie tylko ogłosić stosówne do tego przedmiotu urządzenia i ostróżności, lecz i przynaglaiących śrzodków używać iey wolno. Wszelkie postępki i zaniedbania, z których nieszczęście ognia wyniknąć może, muszą bydź karane w miarę przewinienia lub nieostróżności popełnioney, gdyż przez to nieszczęście, maiątek i życie innych spółobywateli iest zagrożone

Uw. Jeżeli iednak nieostróżność zbyt wielka i złośliwość się iaka okazała, Policya sprawcę nieszczęścia do Sądu kryminalnego po ukaranie odsyła.

Przestępczość w Polsce.

Streścił Z. TRZEBIŃSKI.

(Ciąg dalszy).

Wpływ płci na przestępczość.

Pytanie, czy kobieta pod względem dyspozycji etycznej stoi wyżej lub niżej od mężczyzny, nie zostało dotychczas jednozgodnie rozstrzygnięte przez naukę.

Większość poetów i uczonych, poczynając od starożytności, nieprzychylnie jest usposobioną względem kobiet, stawiając je niżej od mężczyzn pod względem etycznym i nie uznając nawet ich prawdziwych zalet. W utworach elegicznych poetów rzymskich kobieta występuje stale, jako istota zmysłowa, rozpustna, pożądliwa. Wielcy myśliciele ośmnastego wieku: Montesquieu, Rousseau, Voltaire, Diderot odmawiają kobiecie prawa rozwoju, twierdząc, że kobieta została stworzona wyłącznie dla podobania się mężczyźnie.

W prawdzie w literaturze nie brak poglądów, przychylnych dla kobiet: wczasach średniowiecznych Dante pierwszy nam daje obraz Beatryczy, kobiety-anioła, a poezja romantyczna XIX wieku wysoko podnosi ideał kobiety; lecz kierunki te w literaturze zupełnie nie wpłynęły na zmianę położenia jej w życiu praktycznem.

Z pośród uczonych nowszych czasów większość również jest nieprzychylnie usposobioną względem kobiet: Quetelet, Oettingen i inni twierdzą, że kobiety przewyższają mężczyzn pod względem ujemnej obyczajności. Słynny założyciel antropologicznej szkoły prawa karnego, Lombroso w dziele swojem „La donna deliquente, la prostitute e la donna normale" również twierdzi, że pod względem obyczajności kobiety odznaczają się niższym stopniem poczucia moralnego i że w głebi duszy kobieta jest więcej niemoralna od mężczyzny.

Twierdzenia powyższe, jakkolwiek bardzo rozpowszechnione powstały jedynie wskutek stosowania stale dwuch odmienych miar dla oceniania działalności kobiety i mężczyzny: uczeni twierdzą naprz., że kobieta w swym upadku jest straszną; lecz czy nie obserwuje się daleko częściej śród mężczyzn zaniku wszelkiego uczucia moralnego, okrucieństwa i zwyrodnienia? Na poparcie twierdzenia, że kobieta w swym upadku jest straszną i przewyższa mężczyznę, przez uczonych dosyć często przytaczany bywa przykład lady Macbeth, którą Schakespeare przedstawił okrutniejszą od męża. Wnioskowanie atoli o charakterze całego rodzaju kobiet na zasadzie tego, iż Schakespeare z właściwą mu znajomością natury ludzkiej i mistrzostwem dał nam obraz zwyrodnienia pewnego typu kobiet, nie zdaje się być dość uzasadnionem, gdyż z równą słusznością możnaby twierdzić, że wszyscy ludzie są skąpi, ponieważ Moliére dał nam mistrzowski obraz skąpca.

Jeżeli nawet zgodzić się z twierdzeniem uczonych, że współczesna kobieta pod względem pewnych ujemnych cech charakteru przewyższa mężczyznę, to jednakże trzeba przyznać, że cechy te wytworzyły się u kobiety historycznie, pod wpływem upośledzonego jej położenia tak w rodzinie, jak i w społeczeństwie i że przeto cechy te nie posiadają charakteru powszechności i niewzruszalności, gdyż przy zmienionych warunkach społecznych charakter kobiety, bez wątpienia, uległnie przeobrażeniom. Jeżeli kobieta przez całe szeregi wieków doznawała krzywd, uświęconych porządkiem społecznym i obyczajem, to nie można się dziwić, że to bezprawne jej położenie wpłynęło na wytworzenie pewnych ujemnych cech jej charakteru.

Przez wszystkie wieki kobieta była zepchnięta na ostatni szczebel drabiny społecznej, czy to jako dziewica, czy jako żona i matka. Od najdawniejszych czasów córka posiadała ograniczone prawo dziedziczenia po ojcu: w Atenach córki dziedziczyły tylko w razie braku dzieci płci męskiej; w Rzymie według prawa Voconia ojciec mógł zapisać córce nawet jedynaczce tylko pewną część majątku, w Rosji po ostatnie chwile imperjalizmu córki dziedziczyły tylko 1-14 część majątku rodziców przy istnieniu braci. Niema co nawet wspominać o idei bolszewickiej o socjalizacji kobiet, gdyż idea ta nie podpada pod żadne pojęcie prawa współczesnego.

Lecz i u nas, pomimo zrównania kobiet w prawie wyborczym do samorządu i do Sejmu obowiązuje jeszcze po dziś dzień Kodeks Cywilny, oddający cały majątek żony w posiadanie mężowi, a pozbawiający żonę prawa rozporządzania i administrowania swoim własnym majątkiem. Jest to zaprzeczenie sprawiedliwości i zdrowego rozsądku. Jest to przeżytek, obcy w dodatku, gdyż narzucony przez hegemonję Napoleona, a niewątpliwie Sejm Ustawodawczy w czasie najbliższym zdejmie tę hańbiącą obręcz z prawodawstwa polskiego, tembardziej, iż wysoka cześć dla kobiety w Polsce, cześć, która bodaj nigdzie nie wyraziła się w tak szlachetnej i wzniosłej formie, zarówno w literaturze, jak w obyczaju rodzinnym i powszechnym tylko w wypadkach niskiego wyzyskania, nie od nas zależnej litery prawa była stosowana w życiu.

Dość powiedzieć, że na zasadzie art. 184 Kod. Cyw. z 1825 r. żona bez zezwolenia i współudziału męża nie może czynić, lub przyjmować darowizn, sprzedawać majątku, przyjmować zobowiązań, zaciągać długów hypotecznych; dalej na zasadzie art. 192 tegoż kodeksu mąż zarządza majątkiem żony i użytkuje z niego, nie będąc obowiązanym, ani zdawać rachunków, ani też dawać żadnego majątkowego zabezpieczenia. W obawie uszczuplenia praw męża kodeks zabrania nawet zmieniać te postanowienia w drodze umów prywatnych między mężem a żoną (art. 190). Jeżeli mąż marnotrawca, to może bezkarnie całe mienie żony roztrwonić, jakkolwiek żonie przysługuje prawo żądać od Sądu pozbawienia męża prawa zarządzania jej majątkiem, to prawo to jest martwą literą wobec tego, że mąż nie obowiązany jest przedstawiać żadnego zabezpieczenie majątkowego, a żona najczęściej dowiaduje się o ruinie, kiedy ta ruina już nastąpiła.

Te przepisy obowiązującego prawa nietylko są niesprawiedliwe i niesłuszne, ale grzeszą niekonsekwencją; bo gdy kodeks ustanawia zasadę, że każda jednostka po dojściu dwudziestu jeden lat uznana zostaje za pełnoletnią i przeto zdolną do zarządzania własnem mieniem, to natychmiast znosi to postanowienie dla kobiet zamężnych równie niepełnoletnich jak i pełnoletnich, oddając je pod bezgraniczną zależność majątkową od męża jak gdyby pełnoletnia kobieta zamężna była mniej przezorną od pełnoletniej panny, mogącej rozporządzać swoim majątkiem.

Jeżeli kobieta przez całe wieki nie mogła, ani posiadać, ani rozporządzać majątkiem, jeżeli sztuczne wykształcenie wszczepiało w kobietę niechęć do rzeczy poważnych, to nie można się dziwić, że wiele współczesnych kobiet posiada słaborozwinięte poczucie poszanowania cudzej własności i nie należy uważać za objaw nadzwyczajnego zdegenerowania jeżeli kobieta spełnia kradzież, gdyż najczęściej nie zdaje sobie sprawy z ciężkości tego przestępstwa.

Jeżeli kobieta często bywa próżną, kapryśną, marnotrawną, to wypływa stąd, że nie rozbudzano w niej poważnej myśli, że kształcenie, jakie jej dawano, miało na celu małżeństwo, a raczej — męża.

Wskutek wychowania i trybu życia kobiecie również właściwą jest kłótliwość, a wadę tę zauważyli już starożytni chińczycy, którzy wyobrażali symbol kłótni w postaci dwóch kobiet, zwróconych do siebie twarzami. I u nas wiele rozpraw sądowych nastręcza swarliwość sąsiadek.

Właściwą jest także kobiecie większa mściwość. Kobieta bardzo długo pamięta wyrządzoną jej krzywdę i prawie nigdy nie darowuje, akt zaś zemsty przejawia się odmiennie u kobiety, niż u mężczyzny, bo gdy mężczyzna, powodowany uczuciem zemsty, spełnia przestępstwo bezwłocznie po doznanej krzywdzie, to u kobiety wskutek jej słabości fizycznej daje się zauważyć stopniowy rozwój uczucia zemsty i przygotowanie aktu odwetu z premedytacją.

(D. c. n.)

ORGANIZACJA ROSYJSKIEJ POLICJI POLITYCZNEJ ZAGRANICĄ.

Z dokumentów urzędowych.

Departament policji w Rosji ujął w swe ręce organizację agentury zagranicznej dla śledzenia działalności emigrantów politycznych w roku 1883, gdy mu polecono sprawę głośnej św. Drużyny. Razem z tą sprawą przeszło na etat departamentu policji, jak donosi ówczesny dyrektor departamentu Plewe, w sprawozdaniu dla Ministra Spraw Wewnętrznych, Orżewskiego, 30-go czerwca 1883 r., czterech zagranicznych agentów.

Położenie materjalne agentury zagranicznej było dość nędzne. Agenci otrzymywali od 150 do 500 fr. maximum miesięcznie. W wyjątkowych tylko wypadkach pensja dochodziła do 800 fr. miesięcznie. Złe zaopatrzenie agentury zagranicznej niepokoiło, co jest zrozumiałe, ówczesnych wodzów rosyjskiego śledztwa policyjnego, Orżewskiego i Plewego.

Zajęli się tedy całym szeregiem ulepszeń, celem postawienia agentury politycznej zagranicą na „należytej wysokości". W czerwcu 1883 roku posłany został do Paryża radca dworu Korwin-Krukowski, celem ogólnego nadzoru nad śledztwem politycznem we Francji. Papier uwierzytelniający streszczał się w następujących słowach: „Krukowski, cieszy się zaufaniem Departamentu Policji, mocarstwa sprzymierzone z Rosją zechcą łaskawie współdziałać z nim przy wykonywaniu jego obowiązków".

W tymże czasie na horyzoncie policyjnym wschodzi nowa gwiazda — Piotr syn Iwana Raczkowski, który w późniejszym czasie odegrał olbrzymią rolę w organizacji agentury zagranicznej Departamentu Policji. „Należytej wysokości" śledztwo polityczne zagranicą nie dosięgło i 1884 roku, jak to widać z raportu Siemiakina, w raporcie którego znajdujemy wiele cennych szczegółów o organizacji śledztwa politycznego zagranicą, Siemiakin wskazuje w raporcie, że śledztwo nad działalnością emigrantów urzeczywistniano za pomocą:

1. konsulów w Paryżu, Wiedniu, Berlinie i wice-kons. w Sulinie,

2. porozumiewania się oficerów żandarmerji pogranicznej z pogranicznemi władzami policyjnemi pruskiemi i austryjackiemi,

3. krakowskiego komisarza policji Kostrzewskiego,

4. korespondentów departamentu policji w Bukareszcie, Wiedniu, Paryżu i Genewie,

ad I-um: Konsulowie w Wiedniu i Berlinie podtrzymując ożywione stosunki z departamentem, starannie wypełniali wszystkie jego żądania i dostarczali cennych wiadomości o poddanych rosyjskich, biorących udział w działalności rewolucyjnej w organizacjach na terenie Austrji i Niemiec, zarówno jak i o przejawach ruchu socjalno-rewolucyjnego w obu państwach. Konsul generalny w Paryżu, nie mając prawdopodobnie, stosunków z prefekturą paryską, ograniczał swą działalność do formalnego wypełniania żądań policji. (Wydatki konsulów na potrzeby sekretne nie przewyższały łącznie 1500 rb., rocznie!) Wice-konsul w Sulinie dostarczał małowartościowych informacji o działalności emigrantów w Rumunji.

ad II-dum: Porozumienie oficerów żandarmerji pogranicznej z sąsiedniemi władzami policyjnemi, pruskiemi i austryjackiemi nie dawały w tym czasie, ze względów na świeżość sprawy, pozytywnych rezultatów. Jedynie stosunki z policją krakowską przyniosły znaczny pożytek przy wyjaśnianiu społecznych i narodowo-rewolucyjnych ruchów polaków galicyjskich. Na te stosunki międzynarodowe wydatkowano 390 rb.

ad III-ium: Niewątpliwe znaczenie miały dokładne i treściwe wiadomości Kostrzewskiego, lecz brak związku z departamentem (Kostrz. nie otrzymał wynagrodzenia) nie pozwalał na dokładniejsze wyzyskanie tego źródła.

ad IV-tum: „Korespondenci" departamentu dostarczali wiadomości mniej lub więcej ważnych i otrzymywali od 150 do 275 rb. miesięcznie. Jedynie korespondent paryski (Korwin-Krukowski) który miał pod sobą cały szereg agentów miejscowych, otrzymywał 1500 rb. mies. na wszystkie wydatki.

Ogólny koszt utrzymywania agentów zagranicznych wynosił 58000 rb.

Siemiakin w swym raporcie nie kreśli projektu gruntownej reorganizacji Agentury Zagranicznej, w każdym razie kreśli projekt reorganizacji wewnętrznej, sprowadzającej się do punktów następujących: Powiększenie sum przeznaczonych na działalność szpiegowską konsulów, wyznaczenie stałej pensji tym, którzy wynagrodzenia nie otrzymują (Kostrzewski), zastąpienie ludzi mniej zdolnych przez siły bardziej odpowiednie. (Korwin-Krukowskiego w Paryżu zastępuje Raczkowski). Z raportu Siemiakina łatwo wywnioskować, że agenci w miastach stołecznych, odkomenderowani tam przez departament policji, mieli zupełnie swobodną rękę w dobieraniu sobie współpracowników, których rekrutowano, 1) bądź z pośród agentów „Ochrany" rosyjskiej, 2) bądź z pośród ludności miejscowej, 3) bądź, o co najwięcej zabiegano, z pośród członków organizacji rewolucyjnych, działających na danym terenie. Jednocześnie proponuje Siemiakin, aby udzielić kierownikom francuskiego wydziału śledztwa zewnętrznego zupełnej samodzielności w organizacji i kierowaniu francuskimi agentami, a jedynie kontrolę wydatków powierzyć głównemu kierownikowi. Prócz reform powyższych proponuje jeszcze Siemiakin, aby do III-go wydziału departamentu (policji) w którym projektodawca był naczelnikiem „przyłączyć oddział zagraniczny, mający zatrudniać trzech urzędników". Oddział ten ma kierować w odpowiednie miejsca nietylko wiadomości dostarczone przez agentów, lecz i wszystkie doniesienia władz pogranicznych i doniesienia naczelnika warszawskiego okręgu żandarmerji o stosunkach rewolucjonistów polskich z Galicją i Poznańskiem, doniesienia konsulów nietylko charakteru szpiegowskiego, ale i urzędowe o każdorazowym wydaniu paszportu poddanym rosyjskim zagranicą; prócz tego ów oddział zagraniczny powinien był ułożyć nieistniejący dotychczas spis emigrantów, zarejestrować wszystkie osoby znajdujące się pod dozorem tajnym wyjeżdżające zagranicę i t. d., i co tydzień przedstawić przegląd najbardzej cennych informacji, otrzymanych z wyżej wzmiankowanych źródeł, a co miesiąc przygotowywać raport z wiadomościami:

a) o wypadkach zaszłych w ciągu miesiąca,
b) o nowoustalonych adresach, stosunkach emigrantów zagranicą, jak również i o stosunkach z osobami zamieszkałemi w imperjum,
c) o osobach, znajdujących sie pod dozorem, które opuściły zagranicę, jak również i o przestępcach, którzy, uciekłszy z Rosji, przy powrocie zatrzymani zostali na granicy.
d) o świeżo ogłoszonych zagranicą wydawnictwach rewolucyjnych w języku rosyjskim lub mających jakiś stosunek z Rosją.

Projekt Siemiakina został przyjęty: wyznaczone zostały sumy dodatkowe na ulepszenie systemu i poczyniono szereg zmian w personelu departamentu.

Najczęstszym zmianom podlegała agentura paryska, którą, ogólnie biorąc, traktowano najpieczołowiciej. Już w roku następnym (1885) wydano agenturze paryskiej sumy dodatkowe na pensje dla urzędników prefektury paryskiej, consierge'ów, policjantów, urzędników poczty i listonoszów. Szczególnie dużo pochłaniał koszt przeglądu korespondencji pocztowej osób śledzonych. Jakkowiek kierownikom biur zagranicznych, jako zupełnie zaufanym, pozostawiona była najzupełniejsza samodzielność i inicjatywa nawet w sprawach szczególnej wagi, tem nie mniej władze kierownicze departamentu policji korzystały z każdej okazji skontrolowania działalności kierowników agencji zagranicznej. Tem poczęści należy objaśnić częste wyprawy władz kierowniczych zagranicę. Po jednej z takich wypraw radca dworu Zwolański przedstawia (6-go października 1886) dyrektorowi departamentu następujący raport, z którego dowiadujemy się wielu szczegółów o zakresie działalności agentur zagranicznych:

„Normalnie doskonaląc się z każdym rokiem, dzięki ustanowieniu nowych stosunków i wyzyskaniu najlepszych sposobów obserwacji a także dzięki przyjazdowi nowych osobistości, agentury zagraniczne wymagają ciągłych i dużych nakładów. W ostatnich czasach szczególne zwiększenie się wydatków powstało z przyczyn następujących: lustracja listów drożeje coraz więcej ponieważ, z jednej strony, wzrasta liczba osób podejrzanych, a, z drugiej strony, consierg'e i pocztyljoni stale podwyższają swe wymagania i, pragnąc uniknąć mogącago stąd powstać skandalu, niema możności odmówienia im podwyżek. Lustracja staje się bezwarunkowo konieczną, co potwierdzają otrzymywane wyniki".

Rewolucjoniści zamieszkali w mniejszych miastach francuskich wymagali specjalnych agentów, którzy swe obserwacje kierowali do centrali paryskiej. Te ekspedycje prowincjonalne pochłaniały masę pieniędzy.

Rewolucjoniści, czując na sobie baczne oko agentury, zorganizowali ze swej strony kontrśledztwo, co zmuszało agenturę do najmu agentów dodatkowych, celem maskowania i wprowadzania w błąd kontr-agentów rewolucyjnych.

W tymże samym raporcie Zwolański podkreśla niedostateczną organizację śledztwa politycznego w Szwajcarji, gdzie kierownik agentury nie posiada filerów. Ponieważ większa część korespondencji emigrantów z Rosji przechodzi głównie przez Szwajcarję, to zagadnienie lustracji listów nabiera w tym kraju szczególnie dużego znaczenia a organizacja takiej instytucji da bezwarunkowo dobre rezultaty.

Celem reorganizacji agentury zagranicznej w Szwajcarji proponuje Zwolański odkomenderowanie tam na 2—3 miesiące kierownika agentury paryskiej (Raczkowskiego), prosi, aby nie utrudzać tego ostatniego żądaniem zbyt częstych raportów i zakańcza słowami:

„Z zupełną sprawiedliwością, należy zaliczyć agenturę zagraniczną do najlepszych agentur politycznych rosyjskich. Zasługa jej zorganizowania należy się w zupełności Raczkowskiemu".

Prócz doskonałej organizacji śledztwa zewnętrznego i wewnętrznego nad rewolucjonistami, prócz wyzyskania całego szeregu sposobów, wskazanych powyżej, kierownik agentury paryskiej wprowadził jeszcze w grę walkę z rewolucjonistami rosyjskimi za pomocą prasy, działalności publicystycznej i szeregu wydawnictw. Pomocnymi mu byli w tym dziele i sowicie opłacani: Jules Hansen, Calmette z „Figaro", Maure z „Petit Parisien", Recouli i cały szereg innych. W ten sposób powstały broszury p. t. „Spowiedź nihilisty" (Uwaga: tłómaczona na język polski przez S. K. Tichomirowa) „Dlaczego przestałem być rewolucjonistą" i inne. W „spowiedzi nihilisty" zdemaskowane były związkowe tajemnice i ujemne strony życia emigrantów szczelnie skrywane przed niewtajemniczonymi. Za poprawienie stylu francuskiego tej broszury, Hansen otrzymał 200 fr.

Przytaczamy tu urywek z listu kierownika agentury francuskiej do Ministra Durnowo (19-3 1893) tyczący się daleko idących konsekwencji, mogących wypłynąć z tego rodzaju wydawnictw:

„...mimo zwykłych zajęć i obowiązków, przygotowałem broszurę, która została przetłómaczona na język francuski i w tych dniach pojawi się na półkach księgarskich. W broszurze tej przedstawiony jest w należytym świetle ruch rewolucyjny i agitacja zagraniczna ze wszystkiemi jej wadami potwornością i sprzedajnością. Ostatnia część broszury poświęcona jest anglikom, którzy figurują w niej, jako samolubni, przebiegli, pozbawieni wstydu i sumienia faryzeusze, burzący miedzynarodową godność aljansem z nihilistami. Broszura bedzie odbita w 2000 egz. przyczem blisko 1000 egz. roześlę w Londynie ministrom, dyplomatom, członkom parlamentu, władzom municypalnym, osobom wpływowym i wszystkim redakcjom gazet londyńskich. Drugi tysiąc przeznaczyłem dla sfer rządzących, Francji, Szwajcarji, Danji, Niemiec, Austrji i dla rozesłania wszystkim europejskim i najbardziej poczytnym dziennikom amerykańskim.

„Przy panującym antagonizmie do anglików i przy powszechnem oburzeniu na dynamitowych bohaterów, do których kategorji zaliczeni są nihiliści, broszura nasza narobi dużo hałasu;—będzie ona fundamentem agitacji o konieczności, której w swoim czasie donosiłem..."

Wpływ agentury paryskiej na publicystykę francuską nie pozostał bez skutku na zawiązanie przymierza franko-rosyjskiego i na zbliżenie polityczne tych dwuch mocarstw.

Raczkowski zawsze miał słabość do organizowania rzeczy wielkich, potężnych. Będąc już u szczytu swej sławy, zachciało mu się nadać walce z rewolucjonistami charakter międzynarodowy i w tym celu, anonimowo zorganizował w Paryżu „Ligę dla ratowania rosyjskiej ojczyzny" (La ligue pour le salut de la patrie russe).

(D. c. n.)

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE:

Ustawa z dnia 30 stycznia 1920 roku w przedmiocie odpowiedzialności urzędników za przestępstwa popełnione z chęci zysku.

Art. 1. Urzędnik winny popełnienia w związku z urzędowaniem i z pogwałceniem obowiązków urzędowych lub służbowych:

1) kradzieży lub przywłaszczenia (sprzeniewierzenia) albo udziału w tychże (art. 51 k. k. ros. z r. 1903, § 5 z ust. u k. z r. 1852, §§ 47 — 49 niem. k. k. z r. 1871), jeśli mienie, skradzione lub przywłaszczone (sprzeniewierzone), było mu dostępne lub powierzone z powodu służby lub stanowiska służbowego;

2) oszustwa lub udziału w niem (art. 51 k. k. ros. z r. 1903, § 5 aust. u k. z r. 1852, §§ 47 — 49 niem. k. k. z r. 1871), jeżeli oszustwo popełniono w ten sposób, że winny w zamiarze osiągnięcia dla siebie lub osoby trzeciej nieprawnej korzyści majątkowej wyrządził innemu szkodę majątkową przez wprowadzenie w błąd lub utrzymywanie w błędzie za pomocą przedstawienia okoliczności fałszywych, albo przekręcanie lub ukrywania prawdziwych — będzie karany śmiercią przez rozstrzelanie.

Art. 2. Urzędnik winny:

1) przyjęcia bądź podarunku lub innej korzyści majątkowej, bądź obietnicy takiego podarunku lub korzyści majątkowej, danych w zamiarze skłonienia go do pogwałcenia obowiązków urzędowych lub służbowych, albo żądania takiego podarunku lub korzyści majątkowej;

2) innego przestępstwa służbowego, popełnionego z chęci zysku i z pogwałceniem obowiązków urzędowych lub służbowych w b. dzielnicy rosyjskiej i pruskiej, a w b. dzielnicy austrjackiej nadużycia władzy urzędowej, popełnionego z chęci zysku — będzie karany śmiercią przez rozstrzelanie.

Art. 3. Urzędnik, winny przyjęcia w związku z rozstrzyganiem spraw urzędowych lub służbowych, bądź podarunku lub innej korzyści majątkowej, bądź obietnicy takiego podarunku lub korzyści majątkowej, danych bez zamiaru skłonienia go do pogwałcenia obowiązków urzędowych lub służbowych, albo żądania takiego podarunku lub korzyści majątkowej, — ulegnie karze ciężkiego więzienia (domu karnego) od lat 4 do 15.

Art. 4. W wypadkach mniejszej wagi, lub w razie uznania okoliczności łagodzących, sąd mocen jest wymierzyć za przestępstwa, przewidziane w art. 1 i 2, karę ciężkiego więzienia (domu karnego) od roku jednego do lat 4.

Dalsze złagodzenie kary jest niedopuszczalne.

Art. 5. Usiłowanie przestępstw, w art. 1, 2 i 3 przewidzianych, ulega karom, przepisanym powyżej za czyny dokonane.

Art. 6. W razie skazania za przestępstwa, przewidziane w art. 2 i 3 niniejszej ustawy, należy otrzymany podarunek lub wartość tegoż uznać za przypadłe na rzecz Skarbu Państwa.

Art. 7. Przestępstwa, wymienione w ustawie niniejszej, uważane będą zawsze za zbrodnie.

Art. 8. Osoby cywilne, winne w czasie trwania niniejszej ustawy karygodnego przekupienia urzędnika w celu skłonienia go do popełnienia jednego z przestępstw, przewidzianych w art. 1 lub w punkcie 2 art. 2, w art. 3 niniejszej ustawy, tudzież winne udziału w jednem z tych przestępstw (art. 51 kod. kar. ros. z 1903 r., § 5 austr. ust. kar. z 1852 r., §§ 47—49 niem. kod. kar. z 1871 r.), mają podlegać karom na zasadzie tej ustawy i w tym samym trybie postępowania. Osoby te jednak będą wolne od odpowiedzialności karnej, jeżeli przedtem, zanim władza powołana do ścigania dowie się o ich czynie, przyczynią się do wykrycia lub udowodnienia dokonanego przekupstwa.

Art. 9. Urzędnikiem w rozumieniu ustawy niniejszej jest ten, kogo odpowiednia ustawa karna w chwili popełnienia przestępstwa za urzędnika uważa (art. 636 cz. 4 ros. kodeksu karnego z r. 1903, § 101 austr. ustawy karnej z r. 1852 i § 359 niem. kodektu karnego z r. 1871).

Art. 10. Z pod działania ustawy niniejszej wyjęci są urzędnicy, którzy w chwili popełnienia przestępstwa nie ukończyli lat 21.

11. Przepisy ustawy niniejszej nie stosują się do udziału, przewidzianego w § 49a niem. kod. karnego z r. 1871, tudzież do wypadków, przewidzianych w art. 151 cz. 3 ros. kodeksu karnego z r. 1903 i § 9 austr. ustawy karnej z r. 1852.

Art. 12. Przepisy szczególne ustaw karnych, stanowiące o karach łagodniejszych, lub o bezkarności kradzieży, lub przywłaszczenia (sprzeniewierzenia), nie będą stosowane do urzędników, odpowiadających według ustawy niniejszej. Jeśli jednak winny kradzieży lub przywłaszczenia (sprzeniewierzenia) dobrowolnie zwrócił mienie kradzione lub przywłaszczone (sprzeniewierzone), albo w inny sposób wynagrodził szkodę, zanim jego wina ujawniona została przed władzą do ścigania przestępstw powołaną, wolny będzie od kary.

Art. 13. Ustawa niniejsza nie stosuje się do przestępstw, popełnionych przed jej wejściem w życie.

Art. 14. Sprawy o przestępstwa, przewidziane w ustawie niniejszej, rozpoznawane będą co do winy i kary we wszystkich instancjach przez sąd karny, w składzie trzech sędziów państwowych.

Jeśli winę w pierwszej instancji orzeczono jednomyślnie, wyrok jest prawomocny z chwilą ogłoszenia (w b. dzielnicy rosyjskiej z chwilą ogłoszenia sentencji.)

Oskarżonemu musi sąd wyznaczyć obrońcę z urzędu, jeżeli nie ma on obrońcy z wyboru.

Art. 15. Do osób wojskowych stosować należy ustawę z 1 sierpnia 1919 r. № 64 Dz. Praw. poz. 386.)

Art. 16. Rada Ministrów władna będzie uchylić moc obowiązującą ustawy niniejszej uchwałą, zatwierdzoną przez Naczelnika Państwa i ogłoszoną w Dzienniku Ustaw. Z chwilą uchylenia tej ustawy, postanowienia ustaw karnych, uchylone, zmienione lub ograniczone w swem działaniu skutkiem przepisów ustawy niniejszej, odzyskują moc prawną.

Art. 17. Wykonanie ustawy niniejszej należy do Ministra Sprawiedliwości, a w b. dzielnicy pruskiej do Ministra b. Dzielnicy Pruskiej w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości.

Marszałek: Trąmpczyński.
Prezydent Ministrów: L. Skulski.
Minister Sprawiedliwości: **Jan Hebdzyński.**
Minister b. dzielnicy pruskiej: W. Seyda.

(Dz. Ustaw R. P. № 11, z d. 10 lutego 1920 r., poz. 60).

ROZKAZY

Gł. Komendanta Policji Państwowej.

Rozkaz d. 10II. 1920 № 35.

*** Podaje się do wiadomości okólnik Pana Ministra Spraw Wewnętrznych № 26 z dnia 26 stycznia r. b. № A. W. 27/I w sprawie przeglądu popisowych, urodzonych w latach 1897, 1898, 1899, 1900, 1901:

„Ministerstwo Spraw Wojskowych pismem z dnia 14 stycznia 1920 roku № 1218/146/20—I zarządziło ponowny przegląd wszystkich popisowych urodzonych w latach 1897, 1898, 1899, 1900 i 1901, którzy otrzymali zupełne zwolnienie lub odroczenie służby wojskowej, oraz tych z pośród wymienionych roczników, którzy dotychczas do przeglądu wojskowego nie stawali.

Terminy zgłaszania się poszczególnych roczników ustala się w sposób następujący:

1. Rocznik 1897 — od 18 do 21 lutego
2. „ 1898 — „ 23 „ 28 „
3. „ 1899 — „ 1 „ 7 marca
4. „ 1900 — „ 8 „ 13 „
5. „ 1901 — „ 15 „ 20 „

Każdy popisowy, który dawniej otrzymał zwolnienie lub odroczenie, musi stanąć przed Komisją Przeglądową tej Powiatowej Komendy Uzupełnień, która mu wydała książeczkę wojskową.

Powyższem zarządzeniem Ministerstwa Spraw Wojskowych anuluje się wszystkie dotychczas udzielone zwolnienia i odroczenia popisowych wymienionych roczników.

Celem uzyskania zwolnienia funkcjonarjuszów, którzy ze względów publicznych są niezbędni w służbie cywilnej, a którzy z tego powodu przy pierwszym przeglądzie tych roczników uzyskali odroczenie służby wojskowej, należy przedłożyć Ministerstwu Spraw Wewnętrznych do dnia

25 marca 1920 r.

ponowne wnioski reklamacyjne, zredagowane w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 października 1919 r., ogłoszonego w Dzienniku Ustaw № 87, poz. 474, oraz w Monitorze Polskim № 237 i 238, z równoczesnem powołaniem się na datę i liczbę rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych, t. j. 14 stycznia 1920 r. № 1218/146/20—I.

Prośby osób interesowanych z art. 61 i 64 Tymczasowej Ustawy będą rozpatrywane przez Komisję Przeglądową, niezależnie od poprzednich decyzji, a przyznanie ulg nastąpi ściśle w myśl postanowień Tymczasowej Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Petentów należy pouczyć, aby do prośb reklamacyjnych dołączali:

wyciąg familijny, względnie wyciąg z ksiąg stałej ludności, potwierdzone przez właściwe urzędy gminne, świadectwa stanu majątkowego i zarobkowego oraz wszelkie inne dokumenty, mogące wpłynąć na roztrzygnięcie reklamacji.

Począwszy od dnia 1 kwietnia 1920 roku, w stosunku do popisowych roczników 1897—1901 należy za ważne uważać tylko „Tymczasowe Karty Odroczeń“ oraz te książeczki wojskowe, w których data decyzji o zwolnieniu lub odroczeniu jest późniejszą niż dzień 16 lutego 1920 r.

Zawiadamiając o tem, polecam Panu wydawać podwładnym organom administracyjnym odpowiednie instrukcje i zarządzenia celem ułatwienia władzom wojskowym normalnego i prawidłowego przeprowadzenia poboru w terminach, określonych niniejszem zarządzeniem. Po ukończeniu przeglądu roczników 1897—1901 zarządzą władze wojskowe z dniem 1 kwietnia r. b. poszukiwanie ukrywających się od służby wojskowej, przyczem winien Pan, współdziałając z władzami wojskowemi, użyć wszelkich rozporządzalnych środków oraz dołożyć starań w ułatwieniu wyśledzenia i aresztowania winnych, uchylających się od służby wojskowej.

Za ścisłe wykonanie powyższego zarządzenia czynię Pana osobiście odpowiedzialnym“.

* *

Rozkaz z d. 16. II. 1920 № 36

*** Wobec zachodzących często kroć nieporozumień co do współdziałania policji przy wykonywaniu czynności służbowych przez urzędników Ministerstwa Przemysłu i Handlu wyjaśnia się, że państwowym kontrolerom garbarń należy na żądanie i po przedstawieniu legitymacji okazywać pomoc przy spełnianiu przez nich obowiązków służbowych, wymagających interwencji policji (rewizje i t. p.).

*** Okręgowi i powiatowi komendanci przyjmą pod uwagę, jak również podadzą do wiadomości podwładnych im organów policyjnych powziętą przez Sejm Ustawodawczy na posiedzeniu z dnia 27 stycznia r. b. uchwałę w związku z przyjęciem ustawy w przedmiocie nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego dla urzędników i funkcjonarjuszów państwowych: „**Wzywa się Rząd, aby wydał rozporządzenie, żeby urzędnicy całej Rzeczypospolitej polskiej traktowali po urzędach chłopów, robotników i rzemieślników po obywatelsku, po ludzku i sprawiedliwiej w przeciwnym bowiem razie, zwłaszcza w razie kilkokrotnego okazywania swe nienawiści do ludu, nie będą mogli piastować urzędów Państwowych**“.

* *

Rozkaz d. 18 II. 1920 № 37

*** Ministerstwo Spraw Wojskowych zwróciło się do Komendy Głównej z reklamacją, iż funkcjonarjusze żandarmerji wnoszą prośby o przeniesienie ich do policji, (lub też zgłaszają wystąpienie swe z żandarmerji, mając uprzednio zapewnione przyjęcie do policji).

Biorąc pod uwagę, iż zasilanie w podobny sposób kadrów policji funkcjonarjuszami żandarmerji utrudnia dalszą organizację żandarmerji, wywołuje zniechęcenie pomiędzy pozostałymi członkami tejże i przyczynić się może do rozluźnienia dyscypliny, polecam, aby Okręgowi Komendanci zaprzestali przyjmowania do policji, począwszy od daty otrzymania rozkazu, zawodowych żandarmów, którzy do dnia 5 lutego r. b. w żandarmerji wojskowej służyli, jak również i tych byłych członków żandarmerji, którzy już po 5 lutego r. b. z żandarmerji wojskowej wystąpili.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje do dnia 1 lutego 1921 roku i ma być wykonane pod rygorem osobistej odpowiedzialności Okręgowych Komendantów.

Komendant Główny Policji Wl. **Henszel w. r.**
Naczelnik Wydziału I Fr. **Kaufman w. r.**

J. J. KRAKOWSKI, Komisarz.

KINEMATOGRAF NA USŁUGACH POLICJI.

Zanim przystąpimy do określenia znaczenia, jakie niewątpliwie posiada kinematograf jako środek pedagogiczny, w zastosowaniu do potrzeb szkoły policyjnej, nadmienić musimy słów kilka o założeniu pierwszej szkoły policyjnej. Aczkolwiek istnienie policji sięga czasów greckich, to jednak nowoczesny policjant umundurowany okazuje się zaledwie sto lat temu.

W roku 1829 pan Debelleyme, prefekt policji Paryża, tworzy kadry umundurowanych policjantów występujących po raz pierwszy na widownię publiczną. Inowacja ta niecc później znajduje naśladowców w Londynie, dając światu pierwszego umundurowanego „policeman'a".

Narazie w Paryżu funkcjonowało tylko stu policjantów. Nie zapominajmy jednak, że w owych czasach dzielnice miasta obsadzone były przez patrolujące wojsko. W roku 1848 posiadał już Paryż tysiąc sześciuset policjantów, w 1854 — trzy tysiące sześciuset, w roku zaś 1859 dosięga cyfry czterech tysięcy sześciuset funkcjonarjuszów policji.

Wszyscy ci funkcjonarjusze policji rekrutowani z byłych wojskowych, utworzyli w roku 1870, t. j. w czasie wojny z niemcami cztery bataljony, które w czasie oblężenia Paryża walczyły z niebywałą brawurą na czołowych pozycjach.

Od owych czasów liczebność policji Paryża wzmogła się do 8,500 ludzi, tworząc istną dywizję piechoty.

Materjał ludzki dobierany był z całą starannością. Szeregowiec policji posiadać musiał wykształcenie elementarne, pisać bezwzględnie ortograficznie, być zdrowym i silnym fizycznie, największą jednak wagę przypisywano do jego przeszłości, ktora musiała być nieskazitelną.

Osobnik nawet najlżej karany, powiedzmy za łowienie ryb na wędkę w miejscu niedozwolonem, nie mógł nawet ubiegać się o przyjęcie do policji.

Jak się ongi instruowało policję?

Sposób był bardzo pierwotny: rekrut nowicjusz stawał na posterunku, a starszy kolega udzielał mu niezbędnych wskazówek.

Aczkolwiek instruktor-kolega wywiązywał się ze swego zadania zwykle sumiennie, to jednak niewiele sam umiejąc, był w niemałym kłopocie, nie będąc w możności dać właściwej odpowiedzi na zadawane mu pytania nieraz odeń sprytniejszego nowicjusza.

Grały tu też niemałą rolę osobiste ambicyjki. Źle zaś instruowany tracił zbyt wiele czasu zanim przystępował do pożytecznej służby.

Dopiero w roku 1883 pan M. Camescasse, prefekt policji Paryża za inicjatywą komisarza p. M. Caubet tworzy pierwszą szkołę praktyczną dla policji. Adepci obowiązani byli ukończyć dwa kursy tej szkoły: niższy i wyższy.

Kurs pierwszy obejmował nauki przygotowawcze. uzupełniał braki w elementarnem wykształceniu szeregowca, kładąc nacisk na ortografję, kaligrafję, geografję, topografję, odręczny rysunek sytuacyjny etc. etc. Na wyższym kursie wykładano prawo karne, administracyjne etc. Słuchacze kursu wyższego pełnili służbę na placach i ulicach Paryża, gdzie ich wdrażano do właściwego zachowywania się względem publiczności we wszystkich możliwych okolicznościach. Największy nacisk kładzono na uprzejmość, takt, stanowczość i dyscyplinę.

Szkoła paryska wydała już ogromne kadry sprawnych policjantów dzięki umiejętnemu skoordynowaniu wykładów teoretycznych z praktycznymi, tych zaś, ostatnich kapitalną podstawą staje się kinematograf.

Ażeby zrozumieć całą doniosłość kinematografu w wykształceniu praktycznem policjanta, trzeba się tylko zastanowić nad tem ile błędów często odbijających się na jego własnej skórze, popełnić musi adept, stojący na posterunku, lub znajdujący się w lokalu, gdzie dokonanem zostało przestępstwo, zanim zorjentuje się w sytuacji i nabierze wprawy, niezbędne w pełnieniu swych obowiązków.

Tę ogromną stratę czasu i energji nieprodukcyjnej zastępuje kinematograf, dając możność funkcjonarjuszom policji zapoznać się z najrozmaitszemi skombinowanemi sytuacjam widzianemi na ekranie.

W celu większego zainteresowania widza pokazy takie mogłyby być przeplatane sytuacjami komicznemi, któreby wykazywały jak postępować nie należy i jakie skutki pociąga za sobą niewłaściwe zachowanie się funkcjonarjusza policji, ośmieszając go w oczach publiczności, a oto przykład:

Obraz przedstawia nieszczęsnego policjanta, który wierząc w siłę przekonywającą swej wymowy, prowadzi z publicznością niepotrzebne dyskusje, czem ściąga zbiegowisko, zwiększające się z każdą chwilą. Tłum gada, gestykuluje, naciska ze wszech stron policjanta, a tymczasem złodzieje kieszonkowi, korzystając z zamieszania, operują z całą bezczelnością. Policjant niepotrzebnie przytem traci dużo czasu, naraża na szwank swój „prestige", wywołuje zakłócenie spokoju publicznego, nieporządki, zatamowanie ruchu ulicznego, etc. etc. Tu znowu na ekranie przed oczyma policjanta przesuwa się cała historja zbrodni: zużytkowanie psa policyjnego, trafienie na ślad przestępstwa, dochodzenie, wtargnięcie do mieszkania wraz z policją śledczą, znalezienie trupa, oględziny, ślady na szkle od lampy (proces Ronikiera) lub inne, drobny na pozór szczegół pozwala natrafić na ślad zbrodniarza, aresztowanie, (badanie śladów, antropometrja, daktyloskopja etc.) posiłkowanie się najnowszemi zdobyczami wiedzy.

Tematów nasuwa się moc:

Kierowanie wzmożonym ruchem ulicznym, osaczanie przestępcy, chwytanie uciekającego, przeprowadzenie aresztowanych, współudział policji przy wielkich pożarach, powodziach, ratowanie tonących, pierwsza pomoc, asystowanie w czasie pochodów, uroczystości, pogrzebów etc. etc.

Poważniejsze wydarzenia najlepszego funkcjonarjusza — nowicjusza denerwują. Zdenerwowanie udziela się jego pracy, która staje się przez to chaotyczną.

Spokój z jakim należy przystępować do wszelkiego rodzaju czynności, pewna planowość, jaka je cechować winna, wszystko to łatwiej sobie uczeń przyswaja, widząc uplastycznione na ekranie.

Rozumiemy to dobrze, że wykłady w szkole zawodowej nie mogą się składać z samych konferencji i pokazów kinematograficznych, nie zapominajmy jednak, że kiedy ta poglądowa metoda okazała się niezbędną na Zachodzie, z jakąż skwapliwością winna być u nas stosowaną, gdzie materjał ludzki znajduje się na daleko niższym poziomie kulturalnym.

Wyżej wzmiankowane pokazy kinematograficzne winny być inscenizowane przez wybitnych funkcjonarjuszów policji z uwzględnieniem najdrobniejszych szczegółów. Całość musi być traktowana poważnie, naukowo. Sądzę, że już gotowe filmy z danego zakresu można by sprowadzić z Paryża, wypisując takowe z tamtejszej szkoły policyjnej.

Notatki dla przedstawicieli prasy.

Referat, w sprawie organizacji policji państwowej w Polsce, doręczony na konferencyjnem posiedzeniu z prasą przez szefa policyjnej misji angielskiej Marcready.

Jestem nader rad, że dana mi jest sposobność zetknięcia się z przedstawicielami prasy polskiej, prasa bowiem rzeczywiście jest nietylko głosem społeczeństwa, lecz także jego doradcą i nauczycielem — współdziałanie zaś społeczeństwa w pracy, mającej na celu ulepszenie sprawności policji jest nieodzownem.

Policjant jest przedewszystkiem tylko obywatelem i to dobrym obywatelem, na którego społeczeństwo powinno patrzeć jako na powołanego przyjaciela i orędownika, który dzięki swej gorliwości w pełnieniu służby umożliwia życie i pozwala obywatelom oddawać się swej pracy lub zawodowi w spokoju i bezpieczeństwie. Jednocześnie policjant jest tym właśnie, którego społeczeństwo samo ustanowiło, by mu powierzyć obowiązek oddawania w ręce sprawiedliwości wszystkich wykraczających przeciwko prawu i rozporządzeniom, które w kraju demokratycznym są ustanawiane jedynie przez toż społeczeństwo za pośrednictwem swych wybieranych przedstawicieli, którym społeczeństwo powierza rządzenie nad sobą.

Dlatego też jest oczywistem, że odpowiadająca swojemu celowi policja (a pod taką w żadnym razie nie rozumiem ciała tyranicznych i brutalnych urzędników) winna się składać z wyjątkowo pewnych i uczciwych ludzi, posiadających zaufanie społeczeństwa.

Panowie sami lepiej aniżeli ja, są w stanie osądzić czy obecnie policja składa się całkowicie z ludzi takiego pokroju.

Zdaje mi się, że w zupełności doceniam trudności jakie się napotyka w Polsce przy organizowaniu prawdziwie dobrej policji. Przedewszystkiem panowanie policji rosyjskiej w Polsce, musiało bezwątpienia wszczepić w naród polski nienawiść dla funkcjonarjuszów policji, a dalej polega trudność wielka w tem, że przez wystawienie bardzo licznej armji, które w tak niesłychanie krótkim czasie dokonanem zostało bardzo trudno było osiągnąć potrzebną liczbę odpowiednich ludzi dla policji.

Gdy rosyjska policja znienacka usuniętą została, naród polski natychmiast zrozumiał, że Państwo bez policji egzystować nie może i wtedy prasa, która jak już wyżej powiedziałem jest kierowniczką opinji publicznej, natychmiast zajęła się tą sprawą i w wielkiej mierze jej zawdzięczać należy powstanie Straży Obywatelskiej, z niej to później wyłoniła się Milicja Miejska, której działalność, jak słyszałem była nadzwyczaj pożyteczną, zwłaszcza gdy zważymy pośpiech oraz trudne okoliczności, wśród których była tworzona,

Jeżeli do policji pożądanego typu ludzie wstępować mają, a mianowicie ludzie poważani przez publiczność i szanujący siebie samych, wykonywujący swe obowiązki gorliwie i uczciwie, to, zdaniem mojem, najważniejszą rzeczą jest aby płaca takich ludzi była conajmniej równą tej, jaką tacy ludzie w innym zawodzie zarobićby mogli. Służba w policji jako zawód, powinna być uważana przez całe społeczeństwo jako nader zaszczytną. Każdy funkcjonarjusz policji winien mieć sprawiedliwe szanse awansowania, tak pod względem szarży jak i płacy i tylko jego dowiedziona wartość powinna być w tym względzie miarodajną. Jest także ważnem, aby każdy funkcjonarjusz policji mógł liczyć na odpowiednią emeryturę po pewnym szeregu lat owocnej służby. Obecnie żaden z tych warunków nie istnieje; lecz nie znaczy to, abym jednocześnie mniemał, że można było takie warunki już dawno stworzyć. Obecnie policja jest gorzej płatna aniżeli jakikolwiek inny zawód cywilny, widoki awansowania dla niższych stopni (głównie z powodu nizkiego stopnia wykształcenia) są nader dalekie i zapewnionej emerytury niema wcale.

Wynikiem tego jest, że obecnie wielu służy w policji tylko dlatego, że nie mogą znaleźć innego zajęcia i wielu z nich nie ukrywa wcale, że gdy tylko fabryki znowu pójdą w ruch wystąpią z policji, aby znaleźć inne popłatniejsze zajęcie.

Muszę także wspomnieć, że policja jest obecnie tak dalece zajęta pracą administracyjną, jako to wywiadami przeróżnych wydziałów rządowych, zbieraniem podatku szpitalnego oraz innych opłat (opłat domowych), podatków od nieruchomości i t. p. dalej kontrolą sług, kontrolowaniem miar i wag, zaświadczeniami emerytalnemi i niezliczonemi innemi sprawami, że już nie jest w stanie skutecznie wykonywać rzeczywistej pracy policyjnej, a mianowicie ochronę życia i mienia oraz zapobiegania przestępstwom i wykrywania ich. Aby można było dojść do sprawnej policji, będzie koniecznem aby przeważną część pracy tego rodzaju nie obciążała policji, pomimo, że zawsze tę zasadę w pamięci mieć trzeba, że władze cywilne muszą wzywać pomocy policji zawsze, gdy tylko przepisy obowiązujące tychże władz cywilnych wymagać będą egzekutywy.

Zastanówmy się teraz, jakie powinien posiadać przymioty „idealny" funkcjonarjusz policji? Śmiem twierdzić, że przy formowaniu policji, jak i każdej innej organizacji, powinien być określony ideał, do którego się zdążać będzie nawet gdy doścignionym być nie może.

Kandydat na funkcjonarjusza policji powinien nietylko być pewnego określonego wzrostu i rozwoju fizycznego, lecz powinien mieć pod każdym względem silne zdrowie. Obowiązki, które policja ma do spełniania, są różnorodne i wyczerpujące i niema dobrego funkcjonarjusza policji bez rozwiniętej ogólnej inteligencji, pamięci i daru obserwacji; wszystkie te zalety powinien funkcjonarjusz policji posiadać w wyraźnie nieprzeciętnej mierze. Charakter jego powinien być nieposzlakowany, powinien on być ludzkim i uprzejmym i powinien posiadać wogóle taki zespół zalet moralnych, umysłowych i fizycznych i w takim stopniu, w jakim w innych urzędach one wymagane nie są.

Dalej, funkcjonarjusz policji ma sobie po-

wierzoną taką władzę, że może ona poważnie naruszać wolność obywateli, dalej wymaganem jest od funkcjonarjusza policji, aby w każdem położeniu działał z taktem i rozsądkiem i to na zasadzie własnej jedynie inicjatywy i na własną odpowiedzialność, gdy tylko w najróżnorodniejszych wypadkach zajdzie tego potrzeba.

Brzemię osobistej władzy i odpowiedzialności nałożonej na funkcjonarjusza policji jest znacznie większe niżeli te, jakie ma nałożone jakikolwiekbądź inny publiczny funkcjonarjusz niższego stopnia.

Policja w szczególnym stosunku stoi do społeczeństwa. Każdy funkcjonarjusz policji z chwilą, gdy wstąpi na służbę do policji, staje się strażnikiem prawa i porządku, ustanowionym w myśl prawa na użytek i pożytek obywateli, jako ogółu, jako społeczeństwa i jako taki, składa on Państwu przyrzeczenie służbowe. Bierze on na siebie szczególną odpowiedzialność tak co do zapobiegania, jak i co do śledzenia i wykrywania przestępstw i aczkolwiek z obywatela nie może być całkowicie zdjęta odpowiedzialność strzeżenia swej własności i oddawania przestępców w ręce sprawiedliwości, to jednak funkcjonarjusz policji w pierwszym rzędzie powołanym jest do zapobiegania przestępstwom i do śledzenia przestępców wszelkiego rodzaju; zajmuje on więc wogóle stanowisko zaufane, które to zaufanie powinien on bezwzględnie umieć i módz utrzymać. Istotą sprawy jest, aby w policji niepodzielnie panowało poczucie obowiązku roztaczania skutecznej opieki względem ogółu. Powód, dla którego rozwodziłem się nad tymi względami jest ten, że powinny one służyć za podstawę przy rozpatrywaniu zasadniczego stanowiska policji i jej koniecznego wynagrodzenia.

Musimy sobie także zdać sprawę, że funkcjonarjusz policji w prywatnym życiu swojem jest często w najrozmaitszy sposób krępowany; jest to na skutek charakteru jego służby. Powiem więcej: w każdym czasie, czy to na służbie, czy poza nią musi funkcjonarjusz policji utrzymać pewien poziom postępowania osobistego, odpowiadający jego stanowisku i to z konieczności nakłada na niego pewne ograniczenia, które w zwykłych zawodach nie istnieją i nie obowiązują w tym samym stopniu innych publicznych funkcjonarjuszów. Jest on wystawiony na to, że może być pociągniętym do służby w każdej chwili w razie potrzeby i wobec tego jest on ograniczony w wyborze miejsca zamieszkania, aby módz sprostać temu wymaganiu. Szczególne też są pokusy, na które funkcjonarjusz policji jest wystawiony: wszystkim są one znane, a zwłaszcza pokusy na tle przekupstwa i t. p. A ponieważ każde przewinienie musi być surowo karane, jest to tylko słusznem, iżby wynagrodzenie funkcjonarjusza policji było takie, aby obawa przed trudnościami materjalnemi na skutek niedostatecznej wysokości płacy na domiar złego pokus tych nie potęgowała. (D. c. n.)

Z ZAGRANICZNEJ KRONIKI KRYMINALNEJ.

KRADZIEŻE SAMOCHODÓW.

Na czasie są obecnie we Francji, zwłaszcza w Paryżu, kradzieże samochodów. Niema numeru gazet paryskich, gdzieby nie sygnalizowano codzień kilku wypadków takich kradzieży, świadczących nietylko o bezczelności sprawców, ale i o tem, że w wiekszej części wypadków ma się, prawdopodobnie, do czynienia z doskonale zorganizowaną bandą. Kradzieżom ulegają również auto-taksometry miejskie. Tak np. dwaj panowie, nader przyzwoicie wyglądający, najmują w śródmieściu auto-taksometr i każą się wieźć na przedmieście Auteuil. Tam, w bocznej alei parku, spotykają się z prywatnym samochodem, stojącym w poprzek drogi. Taksometr jest zmuszony stanąć. Wtedy z automobilu zeskakuje dwu ludzi, przybiegają do szofera taksometra i pod grozą rewolweru, zmuszają go do opuszczenia siedzenia. Następnie siadają na taksometr i niebawem cała kompanja znika w cieniach nocy.

Dotychczas bardzo niewielką część śmiałych złodziei wykryć zdołała policja paryska. Schwytano sprawców pojedyńczych wypadków, na ślad zorganizowanej bandy nie natrafiono.

WALKA POLICJI Z BANDYTAMI.

Z Bordeaux donoszą gazety francuskie: dłuższego czasu zauważono na dworcu przy dokach w Bordeaux, że niewykryci sprawcy, tworzący przypuszczalnie dość liczną i zorganizowaną bandę, rabują systematycznie i okradają wagony na stacji towarowej. Ginęły przeważnie trunki. Kradzieży dopuszczano się głównie w wagonach, ustawionych długimi rzędami, nad brzegiem doków. Po dłuższej obserwacji udało się agentom wykryć, że wieczorem, dn. 8 lutego, na wymienionej stacji towarowej znajduje się całe towarzystwo. Manipulacja odbywała się w ten sposób, że skradzione towary przenoszono do łódek i przewożono na drugi brzeg doków. Zawiadomione natychmiast biuro policji, wysłało na miejsce 26 policjantów, 12 ajentów bezpieczeństwa, dwa oddziały cyklistów policyjnych i 4 psy policyjne. Ajenci zajechali na stację w wagonach odkrytych w ten sposób, że stanąwszy na miejscu, odgrodzili rząd wagonów z podejrzanemi gośćmi od wybrzeża doków. Wszyscy ajenci leżeli ukryci na dnie wagonów. Dopiero, kiedy manewr odgrodzenia został uskuteczniony, ajenci wstali. Jednocześnie cykliści odgrodzili z drugiej strony stację od miasta.

Natychmiast po powstaniu z miejsc ajentów, złodzieje zabarykadowali się w wagonach i wówczas wywiązała się obustronna strzelanina, trwająca przez kilkanaście minut, jednakże bez najmniejszego skutku. Wówczas przystąpiono do poszukiwania złodziei przy pomocy psów policyjnych. Okazało się to skutecznem. Już po kwadransie ujęto 13 złoczyńców, pomiędzy niemi dwie kobiety przebrane po męsku i zbrojne w nabite brauningi. Wszystkich uwięziono.

KRONIKA KRAJOWA.

UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA NAGRÓD POLICJANTOM w ZGIERZU.

Dnia 1 lutego w Zgierzu odbyła się uroczystość wręczenia nagród tym policjantom, którzy odznaczyli się energją i poświęceniem przy wykryciu często powtarzających się w ostatnich czasach, napadów bandyckich i potajemnego gorzelnictwa.

Na uroczystość przybyli: komendant okręgu Łódzkiego p. Zygmunt Wróblewski, nadkomisarz k-ndy w mieście Łodzi p. Foerster, komendant rezerwy okr. i szkoły mł. podkomisarz Chrzar, oraz oficer broni p. Sobczak.

Do zebranych przemówił Komendant okr. podkreślając gorliwość i odwagę odznaczonych stawiał ich za przykład godny naśladowania. Dzielność i odwaga jaką wykazali, upoważnia do podzięki, na jaką w zupełności zasłużyli. Zachęcał do dalszej gorliwej pracy nad utrwaleniem spokoju wewnątrz kraju. (Patrz „Dodatek ilustrowany").

EGZAMIN w SZKOLE POSTERUNKOWYCH przy KOMENDZIE POLICJI w ŁODZI.

Dnia 29 i 30 stycznia r. b, odbył się egzamin w szkole posterunkowych przy Komendzie policji na miasto Łódź. — Na egzaminie był obecnym p. Bolesław Wróblewski — inspektor wyszkolenia w zastępstwie komendanta głównego. Był to już VI z kolei kurs. Do egzaminu stanęło 60 policjantów. Rezultat wypadł dobrze.

Przy tej sposobności pan Inspektor Wróblewski wizytował szkoły przodowników przy Komendzie okr. i kurs dla wyższych funkcjonarjuszów. Kurs ten powstał na skutek własnej inicjatywy oficerów policji Komendy na miasto Łódź, mający na celu uzupełnienie swych wiadomości fachowych. Dzięki zapobiegliwości organizatorów udało się pozyskać kilka wybitnych sił wykładowych, między innemi viceprezesa sądu okr, p. Kamińskiego i sędziego Gryminskiego. Wykłady odbywają się 3 razy tygodniowo po 2 godziny.

Obecnie w okr. Łódzkim stoimy pod hasłem „uczyć się". Cały bowiem wysiłek należy włożyć w wyszkolenie i wychowanie policjanta, chcąc z niego stworzyć typ prawdziwego obrońcy ładu, spokoju i praw obywatelskich, stopniowo zyskać mogący zaufanie rządu i zarazem szacunek społeczeństwa. W tym kierunku istotnie uczyniono dużo tak w Łodzi, jak i na prowincji, postępy są tak widoczne, że p. inspektor Wróblewski wyraził z tego powodu swoje zadowolenie, zachęcając uczniów do dalszej owocnej pracy i dziękując wykładowcom za poniesiono trudy, przyczem nadmienił, że, chociaż zbliżają się do nas nowe burze, wytrwamy na stanowisku i staniemy odważnie do walki z każdym wewnętrznym i zewnętrznym wrogiem naszej Ojczyzny. (Patrz „Dod. ilust.").

ZAMACH NA NACZELNIKA CYRKUŁU POLIC. W MIŃSKU.

W nocy z niedzieli na poniedziałek na rogu ul. Niemigskiej i Niemiko-Bukowskiej kilku niewykrytych sprawców rzuciło bomby na patrol policyjny, złożony z nacz. I cyrk. pol. p. Snarskiego, pomocn. p. Wilemowina i innych. Pan Snarski uległ ogólnemu wstrząśnieniu i przeniesiony do apteki, otrzymał pomoc lekarską. Inni odnieśli lżejsze obrażenia. Bomba wyryła dużą jamę w bruku, a w domach sąsiednich wypadły szyby. Władze ustaliły, że zamach skierowany był bezpośrednio w celu zabicia kierowników I-go cyrkułu, Winnych poszukują energicznie.

Działalność policji.

Warszawa.

— Patrol policyjny ujął dnia 15-go lutego na gorącym uczynku pięciu podkopywaczów, którzy niedawno dostali się przez podkop do sklepu towarów łokciowych Aronowicza (Nalewki 13). Są to: Boruch Fuchs, Szloma Goldberg, Icek Szulc, Urka Fuchs i Josek Wajsbrod. Złodzieje mieli już spakowanego towaru za 55 tys. marek.

— Na gorącym uczynku złapała policja przy ul. N.-Świat 67, złodzieja, usiłującego okraść mieszkanie Strzałkowskiej. Sprawca nosił mundur wojskowy i podał się jako Kazim. Kubisiak.

— Policja wykryła szajkę koniokradów, która niedawno przy ul. Solec 53 skradła ze stajni Flor. Dąbrowskiej dwa konie wartości 14 tys. marek. Konie znaleziono w stajni Abrama Goldblata. Aresztowani są: Jan Morawski, Józef Wasilewski, Antoni Dedlicki i posterunkowy II kom. Józef Kubacki. Sprawców, wraz z Goldblatem aresztowano, Kubackiego oddano do dyspozycji Komend. Pol. Państw.

Kraków

— Posterunek policji krakowskiej ujął dwu włamywaczy, nazw. Kazim. Tyniec i Franc. Zaterski, właśnie w chwili, kiedy zabierali się do czynu. Obydwaj poznani zostali jako dawni włamywacze.

Lwów.

— Teraz dopiero ujęto we Lwowie szajkę bandytów, na których śladzie była policja już od kilku miesięcy. Bandyci wymuszali pieniądze pod grozą rewolwerów. Dzięki energji nadkom. Łukomskiego i wywiad. Zabotowicza, Janklewicza i Sochy udało się wpaść na ślady rabusiów. Są to: Jan Nowak, Jan Hołubowski, Wład. Słopczyński, Wład. Jakobczy i Leopold Stanecki. Do napadów namawiał ich niejaki Damian Horobijowski, b. niższy urzędnik pocztowy, ukrainiec, który nie pełnił służby, lecz rzekomo trudnił się pośrednictwem przy sprzedaży domów. Śledztwo ustaliło winę sprawców, którzy staną przed sądem doraźnym

Białystok.

— Rabusie, pod pozorem poszukiwania fabryki fałszywych pieniędzy, napadli dn. 6 b. m., we wsi Sokoły na dom Jankla Epsteina, a skradłszy konia, wóz i kożuch, uciekli w stronę Białegostoku. Już nad ranem wykryto pasera, który kupił konia i wszystkich 3 sprawców i oddano w ręce żandarmerji.

Mińsk.

— Nowy rodzaj oszustwa. Korzystając z braku produktów aprowizacyjnych, grasują po mieście bandy aferzystów, ofiarujących „okazyjnie" cukier, naftę i mąkę. Cukier i mąka są zmieszane z piaskiem, nafta z wodą. Najwięcej łatwowiernych znajdują aferzyści wśród włościan okolicznych, przybywających do miasta dla zakupów. Policja miejscowa ostrzega przed tą banda oszustów.

Bydgoszcz.

— Policja aresztowała robotnika Piotra Klateckiego, który, razem z robotnikiem z Warszawy, niejakim Dohrem, skradł z majątku Samsieczna dwa konie wartości 14 tys. marek.

Piła.

— Niejaki Oton Perleberg, złodziej, zbiegły niedawno z więzienia miejscowego, podejrzany o niedawny zamach na pociąg niedaleko Piły, został ujęty przez policję. Złoczyńca przyparty do muru, przyznał się do winy, którego dokonał przy pomocy dwu włóczęgów, prawdopodobnie moskali, zbiegłych z obozu koncentracyjnego.

Policja stołeczna

HERMAN CZERWIŃSKI.

PLAGA ZŁODZIEJSTWA.

Całe społeczeństwo wraz z niem i organa policyjne, poruszone są sprawą rozwielmożniającego się złodziejstwa, przybierającego coraz groźniejsze rozmiary. Złodziejstwo stało się istną plagą, z którą należy rozpocząć walkę i w walce tej zastosować jaknajdalej idące środki zaradcze. Jawny i tajny zabór cudzej własności jest na porządku dziennym, a falanga złoczyńców coraz się zwiększa. Stajemy przed zagadnieniem społecznem natury poważnej, w obliczu pytania, czy i w jakim stopniu wojna przyczyniła się do spotęgowania przestępczości wogóle i czy ona tłomaczy tę chuć zaborczą, złodziejską, ten brak poszanowania dla cudzego mienia, ten zanik uczciwości i tę swobodę, z jaką niektóre jednostki przystępują do występnych czynów. Jest faktem, że wojna zrodziła nowy typ złoczyńców, rekrutujących się ze sfer zgoła innych, niż te, skąd powstają zawodowcy, grzęznący od młodych lat w odmęcie występku; jest faktem, że na ławie oskarżonych bardzo często zasiadają ludzie, którzy, naprawdę, poraz pierwszy dopuścili się czynu zbrodniczego i których jedynie pewne okoliczności życiowe pchnęły na drogę zbrodni, jak: głód, nędza, brak zajęcia, brak opieki, namowa, złe otoczenie i t. p.

Jest charakterystyczne i stwierdzają to dane, z którymi organa policji mają do czynienia, że zawodowi, rutynowani i doświadczeni złodzieje posiłkują się materjałem świeżym, nieskażonym i w ręce władz dostają się najczęściej nowicjusze, debiutanci, którzy dopiero, po opłaceniu „frycowego" (po odsiedzeniu kary więziennej i zaznajomieniu się tam z tajnikami kunsztu złodziejskiego) chętnie wciągają się do dalszej roboty i budują na niej swą przyszłość...

Dowiedzioną jest rzeczą, że w większości wypadków więzienie i jego otoczenie nie wpływa dodatnio na psychologję człowieka, który po raz pierwszy dopuścił się czynu występnego, że więzienie, nie działa bynajmniej dodatnio na moralność ukaranej jednostki; najlepszym dowodem tego, są recydywiści. Przyszłość będzie musiała bardzo energicznie zająć się rozstrzygnięciem tej sprawy. Tymczasem jednak rozkwit złodziejstwa zagraża bezpieczeństwu publicznemu w tym stopniu, iż należy wszcząć z niem ostry, stanowczy i nieustanny bój.

Wśród różnorodnych rodzajów kradzieży do najbardziej spotykanych i praktykowanych należą: kradzieże, w których udział biorą t. zw. „niewykryci sprawcy", kradzieże „kieszonkowe", kradzieże domowe (z udziałem mniejszym lub większym stróżów domowych, służących i t. p.), kradzieże bielizny z góry oraz kradzieże nocne ze sklepów (z udziałem lub z powodu niedozoru i niedbalstwa stróżów nocnych).

Przy dokładnem, poszczególnem analizowaniu omawianych kradzieży, w walce ze złodziejstwem oraz w skutecznej obronie przeciwko szerzeniu się tej plagi, czy nie należałoby corychlej zreformować takie instytucje jak: stróżów domowych i nocnych, oraz wprowadzić zmiany nad kontrolą służby domowej. Zaś zaradczym czynnikiem, czyby się stać nie mogły specjalne brygady obserwacyjne z kadrów „policjantów cywilnych" (wywiadowców czy t. zw. agentów), którzyby mieli wyłączny nadzór, niezależnie od policji umundurowanej, nad ulicą i jej ruchem.

Ulica bowiem jest polem wszechstronnej obserwacji, a przy spostrzegawczości można mieć obfity życiowy materjał, dla policji bardzo cenny.

(D. c. n.)

ROZKAZY KOMENDANTA ST. M. WARSZAWY.

Rozkaz z d. 13. II. 1920 № 1189.

*** Doszło do mej wiadomości, że w ostatnich czasach zdarzają się częściej wypadki okradania sklepów i składnic miejskich. Wobec tego w celu zapobieżenia tym kradzieżom, polecam pp. Komisarzom pouczyć podwładnych sobie funkcjonarjuszów, by, służbę pełniąc na posterunku lub w patrolach, zwracali baczną uwagę na wymienione sklepy.

*** W celu umożliwienia przedstawicielom redakcji wypełniania ich obowiązków sprawozdawczych polecam pp. Komisarzom pouczyć podwładnych funkcjonarjuszów, ażeby podczas obchodów uroczystych nie stawiali żadnych przeszkód przedstawicielom redakcji, posiadającym legitymacje dziennikarskie.

*** W dniu 16 lutego r. b. rozpocznie się w dziale ruchu kołowego (Danielewiczowska 10), wydawanie dorożkarzom numerów osobistych (plecowych) kontramarek i biletów jazdy na rok 1920 po 6 mk. za komplet.

Polecam pp. Komisarzom nakazać, by podwładni im funkcjonarjusze policji powiadomili o powyższem dorożkarzy, zamieszkałych w obrębie komisarjatów. Dorożkarze winni zgłaszać się do działu ruchu kołowego w następującym porządku:

Dorożkarze posiadający w dalszym ciągu numery.

od №			w d.		
„	251 —	300		23	lutego r. b.
„	301 —	350		24	„
„	351 —	400		25	„
„	401 —	450		26	„
„	451 —	500		27	„
„	501 —	550	w d.	1	marca r. b.
„	551 —	600		2	„
„	601 —	650		3	„
„	651 —	700		4	„
„	701 —	750		5	„
„	751 —	800		8	„
„	801 —	850		9	„
„	851 —	900		10	„
„	901 —	950		11	„
„	951 —	1000		12	„
od №	1001 do	1050	w d.	15	marca r. b.
„	1051 —	1100		16	„
„	1101 —	1150		17	„
„	1151 —	1200		18	„
„	1201 —	1250		19	„
„	1251 —	1300		22	„
„	1301 —	1350		23	„
„	1351 —	1400		24	„
„	1401 —	1450		25	„
„	1451 —	1500		26	„
„	1501 —	1550		29	„
„	1551 —	1600		30	„
„	1601 —	1650		31	„
„	1651 —	1700	w d.	1	kwiet. r. b.
„	1701 —	1750		2	„
„	1751 —	1800		5	„
„	1801 —	1850		6	„
„	1851 —	1900		7	„
„	1901 —	1950		8	„
„	1951 —	2000		9	„

***

Rozkaz z d. 17. II. 1920 № 1192.

Polecam p. Komendantowi Straży Ogniowej m. st. Warszawy komunikować mi wszystkie swoje rozkazy, okólniki i t. p. wydawane do oddziałów Straży i jednocześnie zaznaczam, że wszelkie zasadnicze zarządzenia, dotyczące obowiązków służbowych, nie mogą być wydawane bez porozumienia ze mną.

***

Rozkaz 18 II. 1920 № 1193.

Doszło do mej wiadomości, że funkcjonarjusze policji rekwirują dowożone do miasta ziemniaki. Wobec tego w porozumieniu z Komisarzem Ministerstwa Aprowizacji przy Magistracie m. st Warszawy, wyjaśniam, że żadne ograniczenia w przedmiocie handlu ziemniakami dotąd wydane nie zostały, i że rekwirować tychże nie wolno. Polecam pp. Komisarzom odpowiednio pouczyć podwładnych sobie funkcjonarjuszów.

*** W porozumieniu z Komisarjatem Rządu polecam pp. Komisarzom sporządzić niezwłocznie jaknajbadziej dokładne spisy wszystkich obcokrajowców, zamieszkałych w hotelach i kwaterach nakazowych m. st. Warszawy bez względu na ich charakter (polityczny, służbowy lub prywatny) i w jaknajkrótszym czasie przesłać je do Komisarjatu Rządu

Komendant Policji (—) M. Szaciński.

Uzdrowotnianie policji.

Komenda okręgowa m. stoł. Warszawy przesłała komendzie głównej policji państwowej rezultat dochodzeń dyscyplinarnych nadkomisarza inspekcyjnego Sonenberga w 6-u sprawach, wzdrożonych przeciwko funkcjonarjuszom policji państwowej o wykroczenia służbowe amianowicie przeciw:

1) posterunkowym komisarjatu VI-go Czesławowi Mazanowi i Eugenjuszowi Grochowskiemu, oskarżonych przez właściciela kawiarni przy ul. Łuckiej, że będąc w patrolu nocnym usiłowali przedostać się do zamkniętego już zakładu, celem sprawdzenia, czy nie odbywa się w niem pijaństwo. Gdy właściciel kawiarni stawił sprzeciw jeden z posterunkowych miał go chwycić za gardło i obezwładnić, drugi zaś posterunkowy przeszukał mu kieszenie i zabrał kilka tysięcy marek. Śledztwo pierwiastkowe nie ustaliło pozytywnie prawdziwości oskarżenia bowiem zajście odbyło się w nocy, a zezwania świadków nie były dostatecznie przekonywujące. Jednak wskutek oświadczenia pozostałych funkcjonarjuszów komisarjatu, że nie mogą współpracować z kolegami, pozostającymi pod tak ciężkim zarzutem nadkomisarz Sonenberg ponowił dochodzenie i na zasadzie tegoż zdał sprawę jako podlegającą prokuratorowi sądu okręgowego.

2) posterunkowemu VII-go komisarjatu Adamowi Kowieskiemu, iż współdziałał w ucieczce przebywającego pod jego nadzorem aresztanta F. Słuckiego, przekupiony przez rodzinę tegoż.

Poszlaki przeciwko Kowieskiemu nadkomisarz Sonenberg powziął wskutek tego, że już podczas konwojowania Słuckiego do szpitala rodzina jego usiłowała przekupić konwojującego st. posterunkowego, lecz ten propozycję odrzucił i o usiłowaniu przekupienia zawiadomił władze. Zarządzona przy Kowieskim rewizja wykryła posiadanie przez niego sumy 2125 m pochodzenia których K. nie zdołał dowieść a według zeznań towarzyszów pracy K. nie miał nigdy grosza przy duszy i ciągle łaknął zaliczek na poczet pensji.

3) posterunkowemu II-go komisarjatu Józefowi Kubackiemu, iż w posiadanej stajni przechowywał i ukrywał konie, pochodzące z kradzieży. Podczas dochodzenia K. przyznał się do tego przestępstwa.

4) posterunkowym VIII-go komisarjatu Władysławowi Krystawkowi i Feliksowi Grochowinie z oskarżenia pewnego kupca z prowincji żyda, że gdy przybył na plac Trzech Krzyży w celu sprzedaży kartofli, posterunkowi wymienieni zagrozili mu aresztowaniem za paskarstwo i wymusili od niego okup w sumie 500 m. oraz korzec kartofli. Oskarżeni przy-

znali się do tego przestępstwa, oświadczając, że zarówno pieniędzmi jak kartoflami podzielili się porówno.

5) posterunkowemu V-go komisarjatu Feliksowi Kaczorowskiemu, iż współdziałał paserom w przechowywaniu u siebie klejnotów skradzionych, które powierzano mu w przeświadczeniu, że u niego nikt nie będzie ich szukał. Rewizja w mieszkaniu K. ustaliła ten proceder.

6) posterunkowemu I-go komisarjatu Feliksowi Kaczorowskiemu, iż namówił kochankę swą Eugenję Kwiatkowską do złożenia policji zeznania, że przejaciółka jej Neumanówna zwierzała się, że w dniu morderstwa na osobie niejakiego Leszczyńskiego przy ul. Wąski Dunaj, kochanek jej Władysław Niwiński, z którym wspólnie zamieszkiwała, powrócił do domu okrwawiony, i długo obmywał ręce. Aresztowani na podstawie tych zeznań Niwiński i Neumanówna ustalili swe alibi wskutek czego zostali uwolnieni. Atoli powrócili wkrótce do policji i oświadczyli, że w trakcie więzienia ich Kaczorowski pod pretekstem działania z rozporządzenia władz, wywiózł z mieszkania ich całkowity dobytek i spieniężył go żydom. Dalsze dochodzenie ustaliło, że Koczorowski wraz Kwiatkowską zainscenizowali poszlakowanie Niwińskiego o morderstwo, by zawładnąć jego ruchomościami.

Powyższe wyniki dochodzenia pierwiastkowego spowodowały rozporządzenie natychmiastowego aresztowania wszystkich wyżej wymienionych posterunkowych, uwolnienia ich ze służby i przekazania sprawy prokuratorowi sądu okręgowego dla ostatecznego ustalenia istoty i stopnia ich winy przez sąd okręgowy.

Podsądnym grozi ciężka odpowiedzialność, gdyż niektóre przestępstwa ich podpadają pod kategorję przestępstw, na mocy uchwały Sejmu karanej śmiercią.

W toku śledztwa są jeszcze dwie sprawy przeciw nadużyciom funkcjonarjuszów Policji Państwowej.

Władze Policji Państwowej z całą surowością występowały i występować będą przeciw wszelkim nadużyciom i bezprawnym działaniom swych funkcjonarjuszów, bez względu na ich stanowiska i szarże.

Niewątpliwie ogół pracowników Policji Państwowej, odczuwający całą ohydę wszelkich wykroczeń, plamiących mundur i honor funkcjonarjuszów Policji, które muszą być nieskalane i wzbudzać zaufanie i szacunek śród społeczeństwa, przyjmie każde przeciwdziałanie przestępstwom w szeregach Policji z uczuciem ulgi i współdziałać będzie nadal wytrwale i czujnie sprawiedliwości, aby wyzwoliła ona szeregi pragnące pracować z istotną korzyścią dla państwa i społeczeństwa od jednostek występnych, przenikających niestety na wszelkie posterunki pracy państwowej i społecznej. Tylko energiczne przeciwdziałanie tego rodzaju pladze przyspieszy chwilę uzdrowotnienia stosunków ogólnych w całym państwie.

PRZEWODNIK PO WARSZAWIE.

ALEKSANDER KRAUSHAR.

Pamiątkowe gmachy, kamienice i domy Warszawy.

(Notatka historyczna).

(Ciąg dalszy).

Pod № 47 dawna kamienica prof. literatury Feliksa Bentkowskiego. Był tu dawny Ratusz jurydyki z r. 1659. Pod № 35 dawna siedziba arcybiskupa Hołłowczyca.

Pod № 19 dom ongi bankiera Olliera wzniesiony w r. 1775, przebudowany w r. 1849 przez Puslowskich, obecnie SS. Kossakowskich.

Po lewej stronie Nowego Świata, poczynając od pałacu Staszica istniał tak zwany Pałacyk, siedziba Kasztelanowej Połanieckiej, za królestwa kongresowego, ognisko zebrań towarzyskich.

Posesja Nr. 64, tak zwane Sułkowskie była miejscem redut i widowisk teatralnych przeniesionych następnie do pałacu Radziwiłłowskiego. Od roku 1780 stała się tak zwanym Domem jarmarcznym, urządzonym ostatecznie w r. 1820 przez przedsiębiorcę Mateusza Zrazowskiego.

W niewielkiej odeń odległości istniała posiadłość ongi Czapskich, Foxalem (Vouxhall) zwana, miejsce zabaw publicznych, do czasu jej rozparcelowania i wystawienia tam pałaców Alex. hr. Przezdzieckiego i Ludwika Górskiego.

Przy ulicy Ordynackiej wznosi się okazała budowla, Instytut Muzyczny, (Konserwatorjum). Pierwotnie był to zamek obronny, wzniesiony na początku XVII w., przez ks. Janusza Ostrogskiego, następnie na początku XVIII w. przebudowany na wspaniały pałac przez ordynatów Tomasza i Michała Zamoyskich, zkąd ulica przylegająca otrzymała nazwę Ordynackiej. Z epoki ks. Ostrogskich pochodzą obszerne pod pałacem sklepienia i lochy, które sięgały ulicy Książęcej.

W miejscowości, którą przecina Aleja Jerozolimska na rogu ulicy Nowy Świat wznoszą się Nr. Nr. 11—13 od roku 1819, oraz ze zniesieniem sąsiedniej uliczki Mysiej, gmachy Zarządu Komunikacji, ongi pałacu Mniszków i Opalińskich. Po przeciwległej stronie pod Nr. 14 gmach Izby Obrachunkowej dawny dwór Szczęsnego Potockiego. Po tej połaci, gdzie następnie powstała Ochrona Tow. Dobroczynności imienia Jachowicza, istniała rozległa posesja przy ulicy Książęcej, ongi podkomorzego Poniatowskiego, nabyta przez Magistrat warszawski.

Od placu Św. Aleksandra, (Trzech Krzyży) od którego w r. 1730 rozpoczynał się wzdłuż Alei Ujazdowskiej szereg 28 stacji męki Chrystusowej z posągiem Św. Jana Nepomucena z roku 1752, na pamiątkę pobrukowania miasta, wznosi się od r. 1818 kościół Ś-go Aleksandra w upamiętnieniu pierwszego wjazdu Cesarza Aleksandra I w r. 1815 do Warszawy. Wprost kościoła wznosi się Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych, założony w roku 1817 przez ks. Jakóba Falkowskiego.

Od placu Ś. Aleksandra idą prawie równolegle trzy arterje uliczne: Mokotowska, Ujazdowska i Wiejska. Przy ulicy Mokotowskiej istnieje dom, zamieszkiwany ongi przez J. J. Kraszewskiego, następnie własność D-ra Chałubińskiego. Aleja Ujazdowska, nazwana tak od Ujazdowa zamku książąt mazowieckich, gdzie w r. 1261 zamordowali Litwini księcia Ziemowita, i gdzie mieszkały Bona i Anna Jagiellonka.

Przebudowy zamku dokonał w roku 1683 Herakliusz ks. Lubomirski. Stanisław August oddał go miastu na koszary. Następnie był tam szpital, w r. 1852 przebudowany.

Pod Nr. 1 jest parterowy dom „na Rozdrożu", gdzie mieszkała pani Grabowska, morganatyczna żona Stanisława Augusta.

Pod Nr. 17 istnieje Dolina Szwajcarska na gruntach ongi Bazyljanów. W r. 1827 założono tam ogród. Gmach koncertowy powstał w r. 1852. Z nowszych kamienic pod Nr. 25 jest dom Dziewulskich, pod Nr. 27 Strzałeckiego, posiadacza zbiorów starożytności. Za parkiem Ujazdowskim ogród Botaniczny i Obserwatorjum, wzniesione w r. 1816.

Na przeciw ulicy, stanowiącej część ulicy Koszykowej koszary, w których za W. X. Konstantego był oddział szkoły podchorążych.

Na ulicy Wiejskiej istnieje gmach dawnego Instytutu szlacheckiego, później Maryjskiego dla panien. Dalej ogród Frascati hr. Branickiego, niegdyś księcia podkomorzego Poniatowskiego, z pałacykiem, w którym mieszkał Nowosilcom. Tam istniała w puczątkach XIX w. loża massońska.

Na krańcu Alei Ujazdowskiej, z jednej strony wznosi się pałacyk Belweder, wzniesiony w początkach Królestwa Kongresowego, w miejscu, gdzie był dawny kościołek i fabryka porcelany za czasów Stanisława Augusta. Pałacyk Belweder związany jest z dziejami powstania listopadowego znamiennemi wydarzeniami. Z drugiej strony Belwederu powstała willa Bagatela, przez Stanisława Augusta darowana malarzowi Bacciarellemu, następnie czasowa siedziba Sowińskiego, bohatera Woli.

Na terytorjum Łazienek wznosi się piękny pałacyk królewski, wykończony w r. 1788, jednocześnie z posągiem konnym Sobieskiego, dłuta Pinka. Była tam słynna galerja obrazów i rzeźb, obok niego: teatr na wyspie, Pomarańczarnia, Domek biały, ongi mieszkanie późniejszego Ludwika XVIII za czasów pruskich, wreszcie Myśliwice, ongi mieszkanie letnie księcia Józefa i zabudowania szkoły podchorążych.

Wracając do placu Zamkowego, rozpocznę wędrówkę od ulicy Senatorskiej, aby wspomnieć przelotnie o gmachach pamiątkowych tej części miasta.

Narożna kamienica od Krakowskiego Przedmieścia i od ulicy Senatorskiej, dziś własność Rogera hr. Łubieńskiego, należała ongi do kanclerza W. K. Jana Małachowskiego, następnie do kupców Rezlera i Hurtiga, na początku zaś XIX w. do rodziny Piotrowskich. Oddzielała ją od pałacu prymasów wązka ulica Kozia. Pałac prymasowski powstał w r. 1593. Tam mieszkał i umarł w 1794 r. prymas Michał Poniatowski. Za księstwa warszawskiego własność króla saskiego. Za Królestwa Kongresowego było tam ministerjum wojny, w czasach nowszych szkoła junkrów.

Wprost owego pałacu, jest boczna ściana pałacu biskupów krakowskich (znajdującego się przy ul. Miodowej) i kamienice ongi Wolbromskich i Małachowskich.

Miejscowość, gdzie dziś Ratusz i Magistrat, należała od r. 1733 do Stanisława ks. Jabłonowskiego, który tam wystawił pałac. nabyty, po zburzeniu w r. 1818 Ratusza Staromiejskiego przez municypalność stolicy i na Ratusz nowy przeznaczony. Ten, spalony w części, w roku 1863, na nowo przebudowanym został.

Sąsiaduje z nim kościół pp. Kanoniczek, do którego zabudowań w roku 1820 przeniosły się, po zburzeniu dawnego Marywilu,—rozległego bazaru, hotelu i kaplicy, przez królowę Marję Kazimierę wzniesionego. Na jego miejscu, w roku 1825 stanął Teatr Wielki i Rozmaitości z salami redutowemi, według projektu budowniczego Corazziego. Na gruntach Marywilu stanęły również kamienice ongi Dmuszewskiego (gdzie niedawno była redakcja „Kur. Warsz.", a później restauracja Stępkowskiego) i Petyskusa (dziś Neprosa).

W przedłużeniu Placu Teatralnego idzie ulica Bielańska, do której z pamiątkowych kamienic należała dawna mennica królewska i pałac Kossowskich, późniejszy Zawiszy.

Narożne posesje od ulic Senatorskiej i Bielańskiej, dawniej ks. Sanguszków nazywano Gołubskiem. Wzniósł je za królestwa kongresowego Wawrzyniec Mikulski. Tam mieszkał i umarł Alojzy Żółkowski. W przeciwległej kamienicy, dziś Brunnów, za czasów listopadowych mieszkał jenerał i dyktator Chłopicki.

Do gmachów pamiątkowych na ulicy Senatorskiej należy Resursa kupiecka, ongi pałac Ossolińskiego kanclerza, później Mniszków, w końcu XVIII w. kasztelanowej Kamieńskiej i Jana Potockiego, przeznaczona w pierwszej ćwierci ubiegłego wieku na gmach zebrań towarzyskich pod zarządem Piotra Steinkellera.

Narożna kamienica, pod którą stoi drugi posąg Jana Nepomucena, ufundowany przez Józefa Wandalina Mniszka, w wieku XVIII należała czas niejaki do Marji z Czartoryskich księżny Wirtemberskiej. Tam w czasach nowszych mieszkała i umarła wdowa po księciu Namiestniku Zajączku.

Miejscowość sąsiednia od strony ulicy Rymarskiej nowiła nazwę Szwedskich wałów. Na niej w miejscu dawnych ogrodów stanął szereg domów zwykłej struktury. W jednym z nich (Nr. 8) zamordowanym został w r. 1863 publicysta Miniszewski-Cześnikiewicz.

Kościół OO. Reformatów na ulicy Senatorskiej powstał za Zygmunta III. Mury wzniósł biskup Skarszewski w r. 1679. W galerjach wejściowych wiele tablic pamiątkowych, między niemi jedna, poświęcona pamięci Zofji Chłopickiej-Klimańskiej.

(D. c. n.)

KRONIKA.

REORGANIZACJA POLICJI.

Dn. 13 b. m. odbyła się w ministerjum spraw wewn. konferencja z udziałem prasy, na której omawiano sprawę reorganizacji policji państwowej przez zaproszoną w tym celu misję angielską. Misję ang. przedstawiali: gen. N. Maczeady i płk. S. Mellor. Tłumaczami byli kap. Fr. Radziwiłł i komisarz urzędu śledczego p. Zandberg. Gen. Maczeady wystąpił z obszernym memorjałem, który w piśmie naszem podajemy w całości. (Patrz artykuł na str. 7, „Notatki dla przedstawicieli prasy").

15-LETNI MORDERCA MATKI I TROJGA RODZEŃSTWA.

Straszny ten czyn, spełniony przed 2 laty, w Warszawie, przy ul. Czerw. Krzyża 6, przez 15-letniego wyrostka, nazw. Antoni Jaworski, sądzony był w sądzie okręgowym 8-go wydz. karnego. 15-letni morderca, wyglądający jak dziecko 10-letnie, skazany został, ze względu, iż czynu dopuścił się w stanie częściowo niepoczytalnym, na umieszczenie w szpitalu dla obłąkanych na czas nieograniczony. Obronę prowadził adwokat p. Korenfeld. (Patrz „Album przestępczości").

FAŁSZERZE SACHARYNY, PAPIEROSÓW I BANDEROLI SKARBOWEJ WYKRYCI PRZEZ POLICJĘ WARSZAWSKĄ.

Policja nasza, wpadłszy na trop rozgałęzionej fabrykacji fałszywej sacharyny, papierosów i banderoli skarbowych, a stwierdziwszy, dzięki ekspertyzie lekarskiej, że papierosy działają szkodliwie na gardło, zaś sacharyna na kiszki, odkryła całą organizację, zajmująca się fałszowaniem etykiet firmy tytoniu „F. D. Janowski" w Białymstoku i fałszowaniem sacharyny. Spółka wypuszczała swe fabrykaty na rynek warszawski. Na mocy tych danych, komisarz IV okręgu komisji śledczej w Warszawie zarządził cały szereg rewizji, które dały pożądany rezultat. Aresztowano 3 głównych sprawców, którymi są: Lejba Grünberg, Abraham Karlender i Josek Buchbinder.

ARESZTOWANIE MĘŻA 3-ch ŻON.

Niejaki Józef Kaleta, ożeniony przed 20-laty z B. Wiśniewską, z którą żył lat 13, wstąpiwszy do wojska i korzystając z zamieszania wojennego, ożenił się w Łasku, z wdową po poległym żołnierzu rosyjskim, Domitrjankową. Rozkochana w Kalecie wdówka, pojechała za nim aż w głąb Rosji. Następnie, zdążywszy w komitecie polskim dla uchodźców, zalegalizować swój związek, wrócił Kaleta do kraju i tu otrzymawszy posadę w policji, a następnie owdowiawszy, po śmierci t. zw. „drugiej" żony, wziął niebawem ślub z niejaką Leokadją Żukowską. Ślub odbył się 2 stycznia r. b. w kościele Zbawiciela.

Ale tu był kres tryumfów, oraz dalszych powodzeń matrymonjalnych Józefa Kalety. Pierwsza żona, mieszkająca w Dąbrowie Górniczej, dowiedziała się o wszystkiem. Przybyła do Warszawy i tu zwróciła się wprost do przełożonych niewiernego męża, a jednocześnie wytoczyła mężowi proces o bigamję. Inspektor policji p. Sonenberg, sprawdziwszy fakty, zarządził aresztowanie lowelasa, który też od kilku dni siedzi pod kluczem.

WYROK W SPRAWIE O NAPAD NA KANTOR BANKIERSKI W. KLEPCZYŃSKIEGO.

W głośnej swego czasu sprawie o napad na kantor bankierski W. Klepczyńskiego, odbyła się dn. 16 b. m. w Warszawie rozprawa sądowa, pod przewodn. sędziego Sawickiego. Wyrok opiewa:

„Nie uwzględniając większego lub mniejszego stopnia bezpośredniego uczestnictwa w dokonaniu napadu, sąd uznał, iż wszyscy oskarżeni działali świadomie i wspólnie oraz byli uczestnikami bandy, skazał przeto wszystkich 9 oskarżonych, a mianowicie Deleżyńskiego, Królikowskiego, Dzwonnika, Dudka, Kwiatkowskiego, Siemiątkowskiego, Jodłowskiego, Sawickiego i Ruszczaka—na bezterminowe ciężkie więzienie."

Surowy ten, lecz słuszny wyrok, wywołał lament wśród zgromadzonych w sali sądowej członków rodzin kilku ze skazanych. Niektóre kobiety dostały napadu histerycznego płaczu. Dopiero przy pomocy przybyłego na miejsce oddziału policji udało się doprowadzić do porządku tym sposobem, że zbyt rozpaczających wyprowadzono siłą z sali. (Patrz „Album Przestępczości").

UJĘCIE NIEBEZPIECZNEGO BANDYTY.

Dnia 19 b. m., w czwartek mieszkanka Saskiej Kępy, Cecylja Jarosińska, jadąc tramwajem, wśród pasażerów poznała bandytę, który niedawno brał udział w napadzie na jej dom, przyczem zrabowano różnych rzeczy za 20 tys. marek. W porozumieniu z policjantem udało się bandytę aresztować na rogu Chłodnej i Żelaznej. Bandyta, odstawiany przez poster. Ant. Gutowskiego, został wpierw zrewidowany i rozbrojony, przyczem odebrano mu: rewolwer syst. „Steyer", nabity 8 strzałami, 10 magazynów wypełnionych, razem 88 ładunków. Posterunkowy, sądząc, że bandyta jest bezbronny, kazał mu iść naprzód. Ale bandyta zdołał rzucić za siebie granat „japoński", który na szczęście nie wybuchnął i zaczął uciekać w stronę ul. Białej. Ujęto go jednak przy pomocy poster. Jałowieckiego, poczem stwierdzono, że był istotnie uczestnikiem zarzuconego mu napadu bandyckiego. Stanie on przed sądem doraźnym.

POSZUKIWANI BANDYCI

Podprokurator 8 okręgu przy Sądzie Okręgowym w Warszawie zawiadamia, że dnia 24 stycznia 1920 r. dokonano napadu na Józefa Mileja w Kazuniu niemieckim, g. Cząstków, pow. Warszawskiego. W napadzie brało udział czterech bandytów.

Dnia 3 lutego 1920 r. dokonało kilku bandytów napadu na Józefa Falińskiego we ws Kępa Kiełpińska, gmi. Młociny, pow. Warszawskiego. W obu napadach brał udzia bandyta Piotr Nowosielski, zamieszkały we wsi Sadowa, gm. Cząstków, pow. Warszawskiego. Nowosielski ukrywa się w Warszawie i jest podobno dezerterem wojskowym. Można go łatwo poznać, gdyż jest wzrostu nader wysokiego, bardzo szczupły. Ubrany w ciemny garnitur, na głowie maciejówka, nosi kamasze: widywano go także w długich butach, ponadto paltc w rodzaju jesionki ciemnej. Nowosielskiego widywano na ulicy Chłodnej.

W napadzie na Józefa Falińskiego brał udział również Bolesław Choros, zamieszkały w Sadówce, gm. Cząstków. W razie ujawnienia należy ich aresztować.

ZAGINIĘCIE.

W dniu 6 lutego r. b. w godzinach wieczorowych wyszedł z domu Wacław Knorr, lat 16, zamieszkały Krucza Nr. 4 i dotychczas nie powrócił. Knorr miał zamiar wstąpić do wojska; rysopis: wzrost średni, blondyn, twarz owalna, oczy piwne, ubrany by w czarną bekieszę i czapkę szkoły Rontalera. W razie odszukania należy zawiadomić Sekcję I i Maksę Knorr (Krucza 4).

Z KRONIKI WESELNEJ.

— Dn. 14 b. m.. w kościele św. Krzyża, w kaplicy M. Boskiej, odbył się ślub p. Tadeusza Staniego, sekretarza IV kom. pol. państwowej, z p. Heleną Dittrichówną. Na chórze śpiewał chór „Harfa".

— Dn. 14 b. m., w kościele św. Karola Boromeusza, odbył się ślub p. Kazim. Grzybowskiego, sekr. VII-go komisarjatu pol. państ. z p. Zofją Kurowską, urzędniczką 10-go komisarjatu.

— Dn. 17 b. m., w kościele W. Świętych na Grzybowie, odbył się ślub p. Bronisława Góreckiego starszego przodownika z VII komisarjatu pol. państ., z panną Henryką Boniecką.

POLICJA O SOBIE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Urzędnicy Państwowi odpowiadają życiem za swoją nieuczciwość. I dobrze się stało, że takie prawo Sejm uchwalił: pragniemy szacunku za naszą pracę ciężką nad siły, powiedziałbym ofiarą i niebezpieczną. Niech giną ci, co dobre imię urzędnika polskiego hańbią.

W każdym jednak razie uchwalenie tak surowego prawa jest ostatecznością. Poczucie tej ostateczności musiało być powszechnem, skoro Sejm, wyraziciel woli narodu uchwala je większością głosów. Więc wszyscy teraz godni obywatele staną do walki z korupcją stanu urzędniczego, bo naród polski ma wolę, aby jego władzę, te nerwy życia państwowego były zdrowe, a nie zrobaczliwiałe, były uczciwe, a nie przedajne! Tak mogłoby się zdawać, bo w rzeczywistości...

Szanowna Redakcjo, pod słowem honoru, mówię prawdę.

Zakaz nadmiernego zużytkowywania w miejscach publicznych oświetlenia elektrycznego, objął zarówno wszystkie instytucje towarzyskie, kluby, resursy i t. p. Posiadam w swojej dzielnicy podobną instytucję, znaną i cieszącą się najlepszą reputacją. Gospodarzem lokalu, dyrektorem. jest człowiek ze wszech miar szanowany. Przypuszczam, że w pogawędce i w tej instytucji musiało być roztrząsane nowe prawo, że i tu uznano jego konieczność i stan urzędniczy osądzono bezwzględnie, a najbezwzględniej policję.

Z natury obowiązku swego, sprawdzając z patrolem po godzinie dziesiątej wieczorem, lokale publiczne, zaszedłem i do szanownej instytucji towarzyskiej, członkowie której są elitą stolicy. Ku swemu zdziwieniu zastałem wszystkie salony przepełnione, a członków szanownej instytucji zgrywających się przy zielonych stolikach. Gra musiała być wysoką, bo widziałem stosy pieniędzy przed graczami, nie należała przecież do ściganych przez władze jako hazard.

Na moje żądanie grę zakończono i poczęto się rozchodzić. Patrzano na mnie jak na kreaturę, na nienawistną kreaturę.

Wychodziłem. U wyjścia zatrzymał mnie dyrektor i zaprosił do swojej kancelarji.

— „Panie przodowniku, czemu Pan sam nie zachodzi; po co ci świadkowie? Przecież Pan ma tak małą pensję. Jedna wizyta u nas raz na tydzień, nol dwa — dała by Panu za każdym razem znacznie więcej, niż może wynosić miesięczna pensyjska pańska."

Powtarzam dosłownie.

Nie wyciągam żadnych konsekwencji, jeno zestawiam: my — i nasi kusiciele; nasza nędza i ośleplające propozycje; nasz pogardzony stan i — szanowna osoba pana dyrektora; kara śmierci za przyjęcie łapówki i bezkarność szanownego obywatela dla interesu pragnącego kupczyć uczciwością urzędnika.

Hańba!

Czy nie bezradnem jest nasze położenie?

Przodownik.

Nie tylko należy być konsekwentnym, wskazywać wiodących was na pokuszenie i stawiać pod pręgierzem opinji. Wam grożą sądy i wszelkie konsekwencje wynikające z nowej ustawy, wskazujcie kusicieli, ich szept uczyńcie głośnym, niech ich każdy usłyszy i osądzi.

Redakcja nasza będzie waszym głosem. Wołajcie! Wszystkich Was ku temu wzywamy. Walczcie i wy z korupcją ogółu i leczcie, poczętą z bezmyślności, ślimaczącą się ranę naszego społeczeństwa REDAKCJA.

Szanowny Panie Redaktorze!

W sprawie nadużyć Policji, poruszanych na posiedzeniu Rady m. Lublina w dniu 6 b. m. proszę o umieszczenie w najbliższym numerze Jego poczytnego pisma następującego wyjaśnienia.

Wszelkie nadużycia funkcjonarjuszów Policji, które dojdą do wiadomości Okręgowej Komendy Policji są natychmiast ścigane przezemnie w drodze dyscyplinarnej i sądowej.

Sprawa aresztowania przez Policję miejską obywateli m. Lublina w porze nocnej doszła do wiadomości tut. Komendy Okręgu już przed dwoma tygodniami.

Na moje polecenie toczy się obecnie w tej sprawie dochodzenie, po ukończeniu którego wyniki będą podane do wiadomości zainteresowanym władzom.

O wypadkach pobicia przez funkcjonarjuszów obywateli Pol. m. Lublina, do Kom. Okręgu dotychczas nie wpłynęła jeszcze żadna skarga.

Kom. policji IV okr. lub.
T. Tomanowski.

GŁOSY PRASY.

„Gazeta Poranna" w Nr. 47 podaje d. 18-II 1920 r. w artykule p. t. „Ochrona strajku".

Od radnego m. stoł. Warszawy p. Adama Zawadzkiego, otrzymaliśmy list następujący: „Przechodząc w d. 16 b. m. ul. Szkolną, zauważyłem przed domem Hersego liczny zespół zgromadzonych pań i panów. Jak się dowiedziałem nie był to ogonek klijentów modnego magazynu, lecz pracowników, nie mogących dostać się do pracowni, gdyż w bramie stanęło około dziesięciu innych wytwornych pracowników i proklamowało strajk wobec „wyzyskiwania ich przez firmę" Panowie ci wzbraniali wstępu do pracy znacznie przewyższającej ich liczbie kolegów. Uważając to za terror, zwróciłem się do posterunkowego № 996 z prośbą o interwencję, która wyraziła się w tem, że przedstawiciel policji rozpędził pragnących pracować, pozostawił zaś w spokoju terroryzujących ich w bramie agitatorów".

Komenda Pol. Państ. st. m. Warszawy, w pow. sprawie wdrożyła dochodzenie, o rezultacie którego powiadomi niezwłocznie prasę.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu Sawickiemu, z ob. Sokólskiego. Wszyscy urzędnicy państwowi mają jednakowe prawo do 14-ej pensji, decyzję wszelako co do poszczególnych osob min. skarbu pozostawiło kierownikom okręgów. Wszyscy urzędnicy, którzy wstąpili na służbę państwową, zatem i do policji po 1 lipca r. z. otrzymują 14-ą pensję zredukowaną proporcjonalnie do terminu objęcia obowiązków służbowych; za wyjątkiem b. urzędników ministerjów, którzy bezpośrednio przeszli do służby policyjnej, oraz wojskowych, naewt takich którzy opuściwszy wojsko

po pewnym dopiero czasie wstąpili do policji, ale jednak otrzymali w czasie służby wojskowej 13-tą pensję, ci mają prawo do otrzymania dodatkowej pensji w całości.

P a n u P o p o d y ń c o w i z Doliny. Urzędnikom policji przyznane zostało prawo, wedle woli, noszenia munduru, lub nie. Prosty stąd wniosek, że umundurowanie dla nich n i e j e s t o b o w i ą z u j ą c e, a zatem i nie przysługuje im fundusz przeznaczony przez władzę dla wykonawczych urzędników policji. Co do innych spraw poruszonych w liście pańskim w najbliższym czasie damy wyczerpującą i zasadniczą odpowiedź.

Zawiadamiamy wszystkich naszych szanownych korespondentów, a zwłaszcza obywateli włościan, że wszystkie sprawy, o jakie zapytują nas w drodze poufnej, przedstawi redakcja Gl. Komendzie P. P. Rzeczą jest pewną, że władze policyjne odniosą się do wszystkich poszczególnych faktów z całą dbałością o ustalenie faktycznego stanu rzeczy i zapobieżenie nadal niewłaściwym stosunkom. Zapewniamy również, że zostanie zachowana najdalej idąca dyskrecja. Za zaufanie, którem darzą nas szanowni korespondenci, dziękujemy i prosimy nadal we wszystkich wątpliwych sprawach udawać się do naszej redakcji.

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

KWIATKOWSKI BRONISŁAW, Lubelska 10 27 3—3
WEJNER SZLAMA, Brzeska 15-17 27 3—3
JERMAN ESTERA, Targowa 24 27 3—3
SPAJSMAN JOSEK, Brzeska 18 27 3—3
IZRAELSKI MENDEL, Brzeska 3 27 3—3
OLEWICKI JÓZEF, Rybaki 30 27 3—3
BOTKOWSKI BORUCH, Ząbkowska 4 27 3—3
TURCZYŃSKI PIOTR, Nowe Miasto 9 27 3—3
GRZESZAK MARJA, Grochowska 33 27 3—3
ARTNIK JAN, Żelazna 78. Tymczasowy dowód z Warszawy 1919 r. 46 3—3
DROZDOWSKA WACŁAWA, Widok 9. Niemiecki paszp. z Warszawy 87 3—3
Hr. STADNICKA, Zgoda 12. Niemiecki paszp. 78 3—3
BABEL STANISŁAW, w. Klaryszew, pow. Warszawski. Niemiecki paszp. z Warszawy 81 3—3
SREBNOGÓRA TOMASZ, Krochmalna 69. Niemiecki paszp. z Warszawy 82 3—3
PARDECKA WALERJA, Miodowa 3, paszp. z Rawy 1904 r. 83 3—3
PARDECKI IGNACY, Miodowa 3, paszp. Niemiecki z Warszawy 1916 r. 84 3—3
ŚWIERCZYŃSKI LUDWIK, Świetokrzyska 28. Tymczasowy dowód z VI Komisarjatu wyd. 1919 r. 76 3—3
ORŁOWSKA EMILJA, Krucza 40. Niemiecki paszp. z Warszawy 1916 r. 77 3—3
WOŹNIAK WŁADYSŁAW, Zagłoby 7. Tymczasowy dowód z XIX Komisarjatu 79 3—3
JAKÓBOWICZ ABRAM, Franciszkańska 6. Niemiecki paszp. z Warszawy 1916 roku 80 3—3
NASIELSKIER ASNO-IDES, Przechodnia 6. Niemiecki pasp. z Warszawy 1915 roku 73 3—3
NOWAK JÓZEFA, Nowy Świat 24. Niemiecki paszp. z Warszawy 1916 roku 75 3—3
PATRON HELENA, Żelazna 41. Zgubiono Niemiecki paszp. wyd. Warszawie 1915 roku 72 3—3
TURALSKA WANDA, Marszałkowska 108, Niem. paszp. z Włocławka 1915 r. 89 3—3
CECYLJA BUZUK, Nowy Świat 30 m. 26, Niemiecki paszport 3—3
BERLIN SARA, Nowowiejska 20, Niemiecki paszport z Warszawy. 3—3
BURSZTYN MAJER Solna 18, dowód osobisty z XII Komisarjatu. 3—3
JAWORSKA JANINA Ceglana 9, tymczas. dowód z gm. Ożarów pow. Błońskiego. 3—2
SZPAK JÓZEF, Jerozolimska 35, tymczas. dowód z XIII Komisarjatu. 3—2
GOGACZ IGNACY, Źródłowa 8, Niemiecki paszport z Warszawy. 3—2
NOWODWORSKA RUCHLA, Miła 9, dowód osobisty z Nowego-Dworu. 3—2
GUT MICHAŁ, Brzeska 6, dowod osobisty z XV Kom. 3—2
ŁAWIŃSKA AURELJA, Nowy-Świat 24, tymczas. dowód z X Komisarjatu. 3—2
SZERADZKI JÓZEF, Nowogrodzka 5, paszp, z Lublina 1918 roku. 3—2
SOBOL ABRAM, Rybaki 8-10 Niemiecki paszport z Warszawy. 3—2
ZIELIŃSKI ANTONI, Grójecka 106, tymczas. dowód z gm. Seliszew z Siedleckiej. 3—2
POLAK WŁADYSŁAWA, Chmielna 35, Niemiecki paszp, z Warszawy. 3—2
KRYGER JAN, Solna 14, Niem. paszp. z War. 3—2
POZNER CHASKIEL, Solna 14, Niemiecki paszport z Warszawy. 3—2
MRUZ KAROLINA, Nowoczysta 9, Niemiecki paszport z Warszawy 1916 roku. 3—2
ŻURAWSKA MARJA, Kopińska 8, Niem. pasz. 3—2
RAJCHENBACH MOTEL, Grójecka 37, Niemiecki paszp 3—2
WACŁAWA i JÓZEFY OLASZEWSKICH, Kopińska 5, Niem. paszp. 3—2
SZTETEFELD MARJA, Al. Niwińskich 9, 3—2
HELLER JÓZEF, Nalewki 23-25. 3—2
HELLER CHANA-ŁAJA, Nalewki 23-25 3—2
GITLIN ELJASZ, Nalewki 23-25. 3—2
GITLIN ESTERA-CHANA, Nalewki 23-25 3—2
RAFINAD CHAJA, Zielna 28 3—2
STRUMFF RÓŻA, Zielna 16 3—2
URBANIAK JAN, Cmielna 104 3—2
ENIKEJT JOJNA, Wielka 63 3—2
GELBA FELIKSA MAŁGORZATA 3—2
BLUMBLICHT GELA, Chmielna 49 3—2
SIKORSKI GRZEGORZ. Złota 22 3—2
SZWARCBAUM SZMUL ICEK, Twarda 24 3—2
MICHALAK FRANCISZKA, Złota 63 3—2
NAFTAL HERSZ, Chmielna 43 3—2
KROGULEC SZEJDLA, Śliska 18 3—2
DŁUTOWSKA JÓZEFA, Zielna 22 3—2
FEFERTING HERSZ, Zielna 34 3—2
GOLDSZTEIN FRAJDA, Sienna 69 3—2
WRÓBLEWSKA KATARZYNA, Pańska 13a 3—2
HIMELFARB SZLAMA, Śliska 54 3—2
ROSOŁOWICZ KAZIMIERZ, Sierakowska 2 m, 27. 3—2
NESTEROWICZ MARJANNA, 3—1
SIEDLECKI AUGUSTYN, Moskiewska 16 3—1
NOBEL FAJGA, Kępna 8 3—1
NOBEL (dzieci) Kępna 8 3—1
WALCZYŃSKA FELICJA, Kawęczyńska 45 3—1
KUROPA HELENA, Kawęczyńska 45 3—1
BIRMAN GERSON RIPIN
MROZIEWICZ ALEKSANDRA, Łomżyńska 27 3—1
ORZECHOWSKA MARJA, Łochowska 2 3—1
PUŁGUBEK ANNA, Łochowska 41 3—1
MIESZKOWSKA ANIELA, Moskiewska 15-13. 3—1
WOJCIECHOWSKICH KAZ. i PIOTRA skarysz. 9 3—1
RUTKOWSKA WŁADYSŁAWA, 3—1
POLKOWSKA WŁADYSŁAWA, Wołomińska 6 3—1
PINCZEW BRUCHA, Targowa 24 3—1
SZYNDENMAN NACHA, Nowolipie 59 3—1
MICHALSKI WŁADYSŁAW, Nowoczysta 8 3—1
RYZMAN MANALE, Leszno 27 3—1
WOSIK JÓZEF, w. Pawłowicze pow. Grójecki 3—1
GOŁĄBEK LEJZOR; Poniatowska 22 3—1
LEWIN ARON, Nowolipie 3 3—1
SIEROCIUK ALEKSANDER, Sapieżyńska 5 3—1
DWOJRA JAMAJKA, Zgubiono niemiecki paszp. wyd. w Warszawie 1915 r. Nowosenatorska 10 3—1
BIAŁECKI JÓZEF, Pomnikowa 23 3—1
MILLATI WACŁAW, Mokotowska 57 3—1
HIMELSZTAJN SZLAMA, Długa 40 3—1
REMS LUZER, Grochowska 49 3—1
REJMER ANTONI, Prosta 59 m. 10. Zgubiono paspori i przepustkę zakładów gazowych. Łaskawego znalazcę prosi o zwrot 3—1
FLIEDERBAUM BELA 3—1
BLAS ABRAM CHAIM 3—1
FIUTKOWSKI WACŁAW 3—1
PINKUS IZRAEL FERSZT 3—1
ABRAMSON HIRSZ 3—1
WĘSIŃSKI PIOTR 3—1
BORKOWSKA MARJANNA 3—1
CZAYKOWSKI ZYGMUNT 3—1
SEIDENBEUTEL STANISŁAW 3—1
RZYMSKI ANTONI 3—1
WIELICKI FRANCISZEK 3—1
MANDEL MORYC 3—1
SKOWROŃSKA CECYLJA 3—1
MORGIENSZTERN CHAWA 3—1
TRZECIAK LUDWIK 3—1
SZAMAŃSKI ANTONI, Grójecka 65 3—1
BAJGELM MAJER, Pawia 25 3—1
TADEUSIK FRANCISZEK, Nowomiejska 20 3—1
SKUCZYŃSKA STANISŁAWA, Kopińska 19 3—1
KEPPE RUDOLF, Natolińska 5 3—1
KOZŁOWSKI JAN, Szczęśliwicka 58 3—1
DZIECIŃSKA HELENA, Pl. Żel. Bramy 8 m. 18 3—1
STRZELECKA MARJA, Grójecka 65 3—1
CHRUŚCIŃSKI ANTONI, Sobieskiego 37 3—1
LERMAN CHUMA, Ochota 68 3—1
PAWŁOWSKA HELENA, Szczęśliwicka 8-10 3—1
BARTNIK JAN, Żelazna 78 3—1
RABINOWICZ WOLF, Franciszkańska 10 3—1
FLORCZUK BRONISŁAW, Grójecka 30 3—1
MÜLLER ANTONI, Przejazdowa 38 3—1
SAKOWICZ BRONISŁAW, Przejazdowa 34 3—1
KWIECIŃSKI TADEUSZ, Pańska 38 3—1
SZMOTKIN MOWSZA, Sierakowska 6 3—1
SZMOTKIN ZELMAN, Muranowska 32 3—1
SZMOTKIN SZMUL- LEIB, Muranowska 32 3—1
SZMOTKIN DWOJRA, Sierakowska 6 3—1
SZMOTKIN BASIA, Sierakowska 6 3—1
SZANIAWSKI ANTONI, Grójecka 65 paszp. władz okupacyjnych 3—1
BARGEŁ JAN, Płocka 71 3—1
SZLACHMAN IZRAEL, Wołowa 21 3—
KIELSKI EDMUND-ZYGMUNT, Wołowa 21 3—
SUT MICHAŁ, Brzeska 6 3—
PIETROWSKI KARDASZ, Ząbkowska 22 3—
HAŁAT KANOG, Lubelska 12 3—
ŚLIWKA CHAJA ESTERA, Brukowa 30 3—
DEGENSZEIM ELE, Radzymińska 30 3—
GUJSKI LEONARD, Kawenczyńska 34 3—
MĄLOWAŃCZYK GITLA, Targowa 13 3—
GUJSKA MARJANNA, Kawenczyńska 34 3—
FILCMAN MARJEM, Kawenczyńska 4 3—1
AUGUSTYNIAK MARJAN, Moskiewska 16 3—
KIRMAN ZELMAN, Wołowa 16 3—

ZAGUBIONE:

Dr. JAKÓB GLASS, Nalewki 38, dnia 30 stycznia r. b., zgubił portfel zawierający: paszport zagraniczny, stałą przepustkę nocną, kwit na opłacone 6 litrów spirytusu 200 marek gotówką i inne dokumenty 26 3—?

MARJA TELDWABEL, mieszkanka m. Müglitz na Morawach, za pośrednictwem Gazety P.P. prosi o wieści o synu Józefie Müllerze.

Michalski Feliks zgubiono kartę opałową 89 3—3

Skradziono tymczas. dowód wyd. w V Komisarjacie na imię LUDWIKA TRZECIAKA zam. Dzika 63 3—2

Dnia 8 lutego r. b. o godzinie 6 m. 40 wieczorem skradziono na stacji koleji Terespolskiej, WŁADYSŁAWOWI JAKÓBSKIEMU zamieszk. przy ul. Długiej 28, portfel z paszportem i innemi dowodami. 3—2

Skradziono JÓZEFOWI MIŁAKOWSKIEMU zamieszkałemu przy ul. Górnej 23, w połowie stycznia r. b. na stacji koleji Wiedeńskiej, paszport około 800 marek i różne inne notatki. 3—2

Zgubiono w tramwaju linji 16, w sobotę dnia 31 stycznia r. b. portfel: z dowodem osobistym, fotografiami i drobną kwotą, na imię EWY TUCHOŁCZANKI Kredytowa 5. m. 14, prosi się uczciwego znalazcę o zwrot za nagrodą. 2—2

Zaginęła koncesja wydana przez władze okupacyjne niemieckie na „kawiarnię“ na imie STEFANA PENKACKIEGO. 3—1

Zagubiła paszport niemiecki ALEKSANDRA BARANOWSKA, Wierzbowa 1 m. 3 3—1

MIECZYSŁAW SZCZYPIOR, sekretarz Zarządu Skarbowego na okrąg m. st. Warszawy zgubił w d. 11 lutego r. b. legitymację służbową, za № 21, oraz uprawnienie dokonywania nocnych rewizji lokalu kasowego przy ul, Rymarskiej 12, zarejestrowane w Wydziale IV Zarządu Skarbowego za № 539. 3—1

Skradziono w d. 16 lutego [illegible] obywatelstwa polskiego wydane przez kom[illegible] w lutym 1919 roku na imię D-ra KAZIMIERZA GÓRSKIEGO 3—1

Nagrody mr. 1000 za odnalezienie skradzionej w nocy z 12 na 13 luty r. b., z maj. Sempochów pod Kołbielą klaczy źrebnej, maść brudno-kasztanowata, gwiazdka na czole i guz na prawem biodrze. 3—1

W d. 8 lutego r. b. do Palacu w Łazienkach przybłąkała się suka rasy dog-angielski, z obrożą skórzaną i kagańcem. Suka jest do odebrania. Zgłosić się należy do ppor. i oficera ordynansowego Wodza Naczelnego w Łazienkach, oficyna № 43 lub 44, codz. od 9 do 10 r.

NASTĘPNY DODATEK ILUSTRACYJNY „Gaz. P. P.“ zawierać będzie dokładne modele nowego umundurowania Policji Państwowej, wraz z dokładnemi wymiarami i opisem zatwierdzonej przez władzę formy.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej. Nr. 380. 21.2 1920. — 11,000.